Dziś: Z tajników szpiegowskich wielkiej wojny

Dziś 10 stron

Cena numeru 10 gr

Orędownik

Codzienne ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 260 Ł. Rok 66 Sobota, dnia 7 listopada 1936

Zaduszki u narodowców







OD KILKU LAT NARODOWCY KRAKOWA UDAJĄ SIĘ W DZIEŃ WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH NA CMENTARZ RAKOWICKI, BY ZŁOŻYĆ TAM HOŁD DOCZESNYM SZCZĄTKOM SWYCH ZMARŁYCH KOLEGÓW, SPOCZYWAJĄCYCH NA TYM CMENTARZU. W ROKU BIEŻĄCYM NA MOGIŁY NARODOWCÓW UDAŁY SIĘ LICZNE DELEGACJE WŁADZ I KÓŁ STRONNICTWA NARODOWEGO W LICZBIE OKOŁO 200 OSÓB.

NA ZDJĘCIU OD LEWEJ WARTA WOJSKOWA PREZENTUJE BROŃ PODCZAS SKŁADANIA HOŁDU POLEGŁYM UŁANOM PRZEZ STRONNICTWO NARODOWE. ZDJĘCIE DRUGIE PRZEDSTAWIA GROBOWIEC - POMNIK UŁANÓW, WYMORDOWANYCH W LISTOPADZIE 1923 R. NA ULICACH KRAKOWA PRZEZ SOCJALISTÓW I KOMUNISTÓW. NA GROBIE TYM W DNIU WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH ZŁOŻONY ZOSTAŁ WIENIEC Z MIECZEM CHROBREGO, PRZEZ STRON. NARODOWE W KRAKOWIE. ZDJĘCIE TRZECIE PRZEDSTAWIA GRÓB Ś. P. JÓZEFA PAŁKI, JEDNEGO Z UCZESTNIKÓW WYPRAWY INŻ. DOBOSZYŃSKIEGO NA MYŚLENICE. NA GROBIE WIENIEC ZŁOŻONY PRZEZ NARODOWCÓW KRAKOWSKICH. NA ZDJĘCIU CZWARTEM: DELEGACJA NARODOWCÓW KRAKOWSKICH PO ZŁOŻENIU WIEŃCA NA GROBIE Ś. P. JÓZEFA PAŁKI UDAJE SIĘ NA NASTĘPNE GROBY NARODOWCÓW, SPOCZYWAJĄCYCH NA TYMŻE CMENTARZU.

Manifest narodowej Rumunji

Wódz „Żelaznej Gwardji" potępia zdrajców kraju i zapowiada walkę Żydom, masonom i komunistom

Wiedeń. (Tel. wł.) Jak donoszą z Bukaresztu, wielką sensację wywołało w stolicy Rumunji ogłoszenie treści memorjału, przesłanego królowi Karolowi przez byłego przewódcę rozwiązanej swego czasu „Żelaznej Gwardji", Zelea Codreanu. Memorjał ukazał się w prasie rumuńskiej onegdaj; utrzymany jest w słowach bardzo zdecydowanych a nawet ostrych i gwałtownie krytykuje obecną i dawną politykę zagraniczną i wewnętrzną Rumunji, nawołując do odwrotu z obranej drogi celem zapewnienia narodowi i młodzieży rumuńskiej lepszej przyszłości.

Codreanu pisze, że czasy politykowania już należą do przeszłości, nadeszły czasy dla młodzieży narodowej. Odpowiedzialność za przyszłość Rumunji spoczęła obecnie na barkach tej generacji, która skazano tymczasem na przyglądanie się upadkowi kraju. Tchórzostwem byłoby ukrywać sytuację kraju w tak decydującej chwili. Król powinien od tych wszystkich, którzy prowadzą zagraniczną politykę rumuńską, żądać, by głową swoją ręczyli i odpowiadali za wszystkie zarządzenia i decyzje względnie poczynania.

Tej niezmiennej odwagi i rycerskości w poczynaniach polityki zagranicznej domagać się musimy od króla. Naród musi wiedzieć, kto ponosi odpowiedzialność za wszystko na wypadek katastrofy.

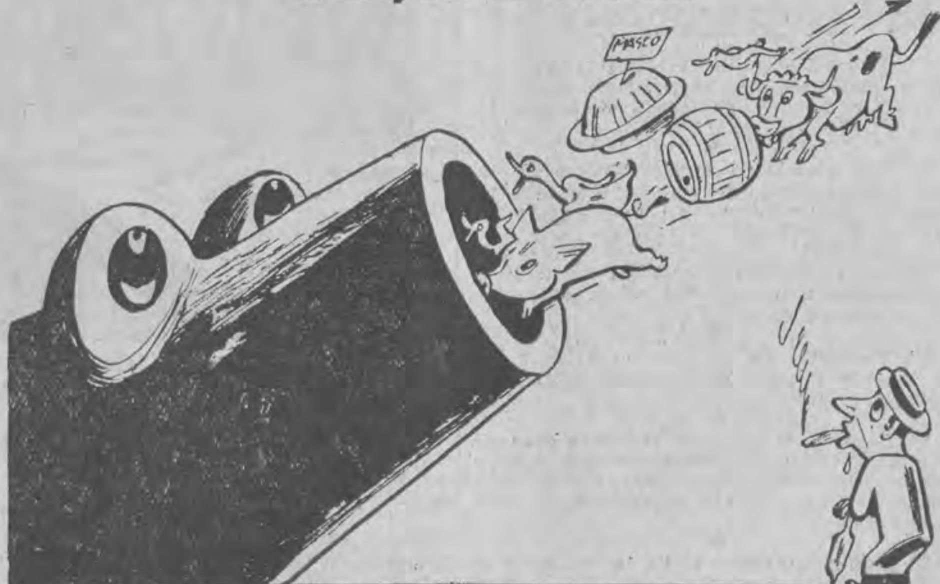
Młodzież rumuńska, która zmuszona zostanie do wojny przy boku państw bolszewickich i do walki przeciwko obrońcom chrześcijańskiej cywilizacji świata, za sprawę barbarzyńców i burzycieli kościołów i grobów bohaterów narodowych, odpowie z rewolwerem w ręku tym, którzy ją do tego usiłują zmusić. Nigdy młodzież rumuńska nie stanie po stronie djabła do walki z Bogiem. Dwa światy toczą obecnie ze soba zaciekłą walkę. Ich starcie w razie wojny rozbije wszystkie dotychczasowe kombinacje polityczne niczem domki z kart. Jeden świat to państwa narodowej rewolucji, walczące o sprawę własnego narodu i tysiącletnią cywilizację ludzkości, drugi świat to bolszewizm i komunizm i jego poplecznicy, którzy dążą do zniszczenia narodów i cywilizacji chrześcijańskiej.

Titulescu popełnił zbrodnię wobec kraju. Na rozkaz wolnomularstwa światowego i żydostwa międzynarodowego wplątał kraj w politykę, niegodną Rumunji, opowiadając się i współpracując w polityce sankcyj przeciwko Włochom. Włochy określiły to jako zdradę i niech nikt się nie dziwi temu, co potem nastąpiło. Na intrygi polityki rumuńskiej jako wykonawczyni lóż wolnomularskich życzeń i żydostwa, odpowiedział bardzo dosadnie w ostatniej mowie swojej Mussolini, dając należytą odprawę wrogom. Obowiązkiem młodej dorastającej obecnie generacji rumuńskiej będzie wskazanie narodowi palcami tych wszystkich, którzy tę politykę uprawiali.

W dalszym ciągu swego memorjału wódz rozwiązanej rumuńskiej „Żelaznej Gwardji" nie szczędzi ostrych słów krytyki poczynaniom rumuńskiej polityki wewnętrznej, chodzącej również na pasku wolnomularzy i Żydów, zaprzedającej młodzież obcym narodowi czynnikom i przygotowującej ją do walki z pojęciem narodowem i przeciw chrześcijaństwu. Prasa żydowska i wolnomularska nie szczędzi tej polityce poparcia. Zarówno zatem w polityce wewnętrznej, jak i zagranicznej sytuacja jest jednakowa. I tu i tam przeciwko sobie stanęli wolnomularze i żydostwo z jednej a naród i chrześcijaństwo z drugiej strony.

Młodzież rumuńska — apeluje wkońcu Orneliu Zelea Codreanu do wszystkich młodych kraju — musi teraz za wszelką cenę uwolnić Rumunię od tych niepożądanych żywiołów i wrogów narodu, wolnomularzy, Żydów i komunistów i szukać własnych dróg, prowadzących do jaśniejszej przyszłości.

Grubej Bercie w ofierze



Niemiec: Jeśli każą nam poświęcać tyle smacznych rzeczy dla armat, to zamierzają pewnie wkrótce zawieźć nas do kraju, gdzie będziemy mieli tych smakołyków poddostatkiem...

Wyrok śmierci w Hamburgu

Berlin (PAT). Niemieckie biuro informacyjne donosi, że w Hamburgu wykonano wczoraj wyrok śmierci na osobie Edgara, skazanego 10 lipca 1936 r. za morderstwo, dziewięciokrotne usiłowanie morderstwa oraz usiłowanie zdrady stanu.

O charakter i organizację polskiej floty

Posiadamy od 18 lat upragniony wylot na morze, daje on nam możność obcowania z całym światem. Dźwignęliśmy własnym wysiłkiem port handlowy w Gdyni, stworzyliśmy marynarkę handlową i podstawę floty bojowej, której piękne jednostki cieszą nasz wzrok, napełniają duszę słuszną dumą. Nie wykonaliśmy jednak w całości programu morskiego z 1924 r. i nawet po ukończeniu zamówionych w Angji 2 kontrtorpedowców i 2 łodzi podwodnych będzie nam jeszcze brakło 7 nurkowców, przewidzianych programem, i 2 krążowników. Zdaje się jednak, że przy realizacji całego programu budowa tak kosztownych krążowników, wymagająca paru lat, została jednak zaniechana.

Należy przypuszczać, że ta zmiana programu wynikła z trzeźwej oceny naszej sytuacji strategicznej na Bałtyku. Nie ulega wątpliwości, że z chwilą rozpoczęcia wojny cieśniny duńskie będą przez Niemcy ściśle zablokowane. Dokonały one tego z zupełnem powodzeniem w okresie wojny światowej i żadne z państw koalicyjnych nie próbowało nawet sforsować blokady dla uzyskania tak potrzebnego połączenia morskiego z Rosją.

Sytuacja obecnie zmieniła się, ale tylko na gorsze — siły floty niemieckiej wzrosły ostatnio w stosunku do ogółu państw nadbałtyckich parokrotnie, uniemożliwią z łatwością wszelkie próby sforsowania cieśnin. Odpadają zatem jakiekolwiek możliwości bronienia naszego handlu na morzach otwartych lub działalności korsarskiej dużych jednostek krążowniczych. Flotę bojową musimy jednak posiadać, ale odpowiadającą wyłącznie celom specjalnym w granicach Bałtyku i charakterowi zamierzonych operacyj.

Niektórzy nie liczą się z sytuacją geopolityczną Polski na morzu Bałtyckiem. Próbują ostatnio oprzeć uzasadnienie swej tezy na dwóch artykułach codziennej pracy francuskiej, przewidujących, że „Polska na skutek słabości swej floty znajdzie się w położeniu Rosji przedwojennej, będzie odcięta od świata i sprzymierzeńców", że ci ostatni „nietylko nie wyciągną z niej aktywnej współpracy, ale, wręcz przeciwnie, będą w ciągłej trosce o nią". Innemi słowy, Polska bez marynarki wojennej to sojusznik kłopotliwy...

Fakt izolacji Polski jest pewny, ale dalsze komentarze już na miejscu wysnute są zupełnie fałszywe. Czytamy więc, że „zachowanie komunikacji morskiej staje się warunkiem bezwzględnym bezpieczeństwa i niepodległości państwa, że silna flota gwarantuje pokój i jest źródłem korzystnych przymierzy, a zatem potęgi i dobrobytu". Czytamy niemniej, że „kraj marynarki tej nie posiadający, traktowany jest z lekceważeniem przez sąsiadów, z obawą przez sprzymierzeńców itd." Stąd wniosek — program 1924 r. musi być wykonany całkowicie z dwoma krążownikami włącznie.

Inny projektodawca uważa, że to jeszcze za mało i proponuje wykonanie programu pełniejszego w ciągu lat 10, a obejmuje on 3 okręty linjowe, 2 krążowniki, 36 kontrtorpedowców i torpedowców, 6 podwodnych krążowników, 15 łodzi podwodnych, wreszcie szereg statków pomocniczych. Koszt ogólny 1.5 miljarda złotych.

Nie ulega wątpliwości, że nieuchronne odcięcie komunikacji morskiej utrudni komunikację bardzo nam potrzebną ze światem, ale nawet kilkakrotnie silniejsza flota polska lub sojusznicza nie otworzy nam cieśnin. Nie pomógłby nam sojusz z jakiemkolwiek z państw nadbałtyckich, których morskie siły nie będą zdolne do obrony wybrzeży. Sowiety nie budują również na Bałtyku nowych statków podwodnych, nadających się do ków linjowych, posiadają tu tylko 40 małej wojny morskiej, i parę przedwojennych linjowców.

Sprawę organizacji i charakteru polskiej floty, uzależnionej od naszych warunków strategicznych, politycznych i finansowych, poruszałem już parokrotnie w „Kurjerze Poznańskim", nie spotkawszy się ani razu z rzeczowym sprzeciwem w prasie. Wciąż jednak ukazują się artykuły, ujmujące całe zagadnienie nietyle rzeczowo, co reprezentacyjnie, a że w szerokich kołach społeczeństwa wzrasta zainteresowanie sprawą obrony państwa, uważam za wskazane powtórzyć raz jeszcze tezy zasadnicze a niewątpliwe.

Posiadamy na Bałtyku tylko jedną bazę wojskową — Gdynię. Manewry naszej floty wojennej mogą być zatem wyłącznie na niej oparte. Wyjście z zatoki znajduje się jednak pod obserwacją Gdańska, ukazanie się zatem naszych statków poza granicami portu zostanie naturalnie natychmiast sygnalizowane przeciwnikowi, a lotnictwo ustali ściśle kurs naszej floty. Nastąpi ze Szczecina pościg silniejszej grupy statków linjowych i pojedynek artyleryjski z wiadomym wynikiem, a jeżeli eskadra polska uchyli się od spotkania manewrem odwrotnym na Gdynię, spotka u wejścia do zatoki drugą, również mocniejszą, grupę przeciwnika. A jeden zatopiony krążownik kosztuje przeszło 100 milj. złotych.

Flotę bojową posiadać jednak musimy, winna ona spełnić poważne zadania uniemożliwienia między Szczecinem a Królewcem ruchu transportów wojskowych, hamować ruch handlowy między Niemcami a Szczecinem. Zadania te mogą być wykonane z zupełnem powodzeniem przez kontrtorpedowce i łodzie podwodne, a manewr bojowy ułatwiony będzie pierwszym przez ich ruchliwość, drugim przez trudności walki z przeciwnikiem podwodnym. Działalność ich musi być jednak oparta o Gdynię, przekształconą na obóz warowny, broniący naszej bazy morskiej od strony morza, lądu i powietrza.

E. De HENNING-MICHAELIS,
generał.

Echa zwycięstwa Roosevelta

Przewidywania prasy amerykańskiej — Poważne następstwa wyborów w dziedzinie polityki wewnętrznej i zagranicznej — Spodziewane zmiany — Stanowisko Niemiec

Nowy Jork. (PAT) Omawiając wyniki wyborów, prasa nowojorska zestawia je z głosowaniem w roku 1932. Roosevelt, który był wówczas kontrkandydatem Hoovera, zwyciężył w 42 stanach, rozporządzających 476 głosami w kolegjum wyborczem. Hoover miał przewagę w 6 stanach, a w kolegjum wyborczem posiadał 59 zwolenników. Obecnie, jak wiadomo, miał większość w 46 stanach, rozporządzających w kolegjum wyborczem 523 głosami. Landon ma w tem kolegjum tylko 8 elektorów.

W kołach zbliżonych do „Białego Domu", przypuszczają, iż wielkie zwycięstwo Roosevelta będzie miało poważne następstwa w dziedzinie polityki wewnętrznej jak i w stosunkach Stanów Zjednoczonych do innych krajów. Mało prawdopodobne jest, by prez. Roosevelt mógł w wydatny i skuteczny sposób interwenjować w najbliższej przyszłości w polityce zagranicznej. Jednak już obecnie, według Havasa, w kołach zazwyczaj dobrze poinformowanych twierdzą, iż prawdopodobnie zmienić ustawę o neutralności, wygasającą w miesiącu lutym w tym sensie, by nie stosowano jej bezapelacyjnie w jednakowym stopniu do napastnika i do ofiary napaści.

Nagół panuje przekonanie, iż Stany Zjednoczone zaczną odgrywać większą rolę w dziedzinie międzynarodowej. Sprawa konferencji światowej, na której byłyby poruszone przedewszystkiem zagadnienia gospodarcze, znajduje coraz więcej zwolenników w kołach politycznych.

Londyn. (Tel. wł.) Według wiadomości z Nowego Jorku z czwartku godz. 4.30 rana, głosowało na Roosevelta 23.8 miljonów wyborców, na Landona 14.8 miljonów. Ostateczny wynik nie został jeszcze ustalony.

Waszyngton. (PAT) W tutejszych kołach politycznych prowadzone są już rozmowy na temat możliwości zmian w obsadzie poszczególnych ministerstw.

Prawdopodobnie zmiany te rozpoczną się w początkach stycznia, kiedy ustąpi poczmistrz generalny Farley. Prócz tego nie wezmą, jak się zdaje, u działu w pracach rządu ministrowie: handlu — Roper, marynarki — Swanson, wojny — Woodring, pracy — Perkins i sprawiedliwości — Cummings. Tekę min. wojny obejmie prezydent Nowego Jorku, Laguardia.

Berlin. (PAT) Ponowny wybór Roosevelta wywołał tu szereg komentarzy, świadczących o dużem zainteresowaniu opinji publicznej.

„Deutsche Diplomatisch - Politische Korespondenz" podkreśla z wyraźną sympatją wypróbowaną energję prez. Roosevelta, zaznaczając, że zwycięża znów w Ameryce na 4 lata śmiały program reformatorski, wbrew dotychczasowym pojęciom „wolności liberalistycznej".

„Przebieg obecnych wyborów — oświadcza — może być uważany za dowód, że przeważająca większość narodu amerykańskiego okazuje wzrastające zrozumienie dla nowego kursu."

„Berliner Tageblatt" określa wynik jako „zwycięstwo indywidualności", stwierdzając, że do stosunków amerykańskich nie da się zastosować miary europejskiej. Pismo sądzi, że wybór Roosevelta uchodzić może za dowód, że „idea wodzostwa i skupienia władzy w jednym ręku toruje sobie drogę w demokracjach współczesnych".

Samobójstwa po zwycięstwie Roosevelta

Zawzięci przeciwnicy nowego prezydenta zalecają zwolennikom skupienie się przy nim

Nowy Jork (PAT). Były gubernator Nowego Jorku Alfred Smith i Randolph Hearst, obaj zagorzali przeciwnicy Roosevelta, zwrócili się z wezwaniem do narodu amerykańskiego, zalecając mu skupienie się przy prezydencie i okazanie mu lojalnego poparcia.

Nowy Jork (PAT). W kołach zwolenników Landona panuje konsternacja. Zwycięstwo prezydenta Roosevelta przeszło najśmielsze oczekiwania. Nikłe rezultaty osiągnięte przez republikanów doprowadzają do rozpaczy polityków, którzy brali czynny udział w kampanji wyborczej.

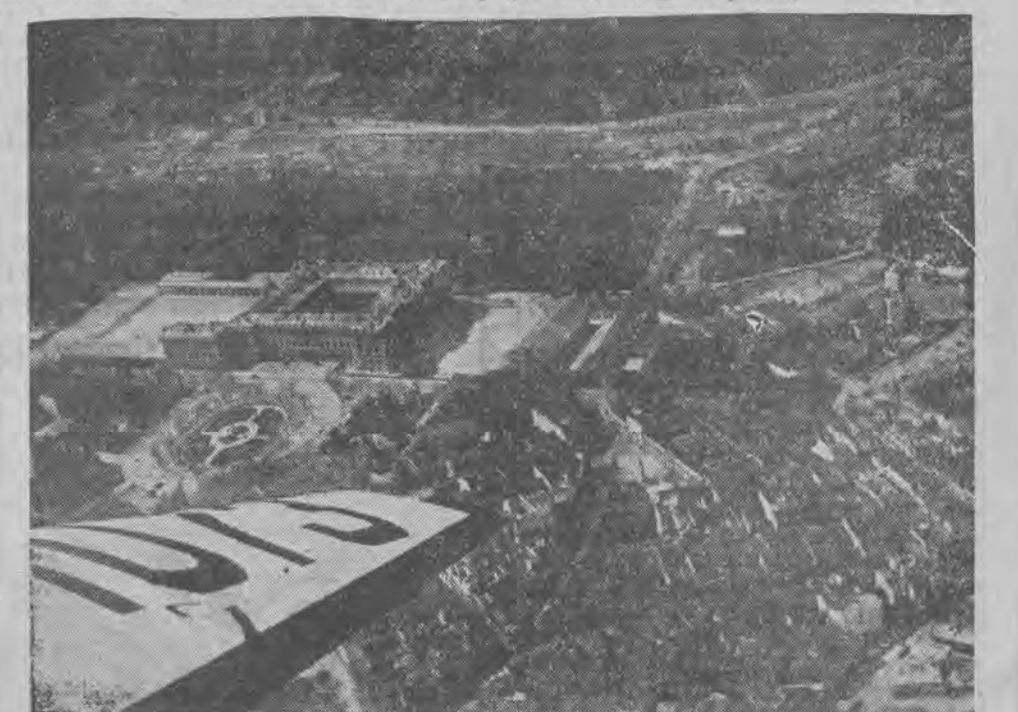
Na tle porażki stronnictwa republikańskiego zanotowano nawet trzy wypadki samobójstwa. Dwie osoby popełniły samobójstwo w Kansas City w stanie Missouri, o jednym wypadku samobójstwa, spowodowanego porażką stronnictwa republikańskiego, donoszą z Randolph w stanie Vermont.

Na froncie walk w Hiszpanji

Lotnisko Getafe w rękach powstańców

Przyznaje to urzędowy komunikat rządu madryckiego

Madryt (PAT). Rząd ogłosił w południe następujący komunikat: W obszarze Madrytu odbyły się gwałtowne walki. Nasze siły musiały ewakuować Leganés Alcorco i Getafe. Nasze lotnictwo bombardowało artylerję nieprzyjaciela, jego tabory i koncentracje wojskowe. Podczas walki powietrznej samoloty nieprzyjacielskie zostały podpalone a jeden strącony. Lotnictwo nieprzyjacielskie jest bardzo aktywne, lata ponad poszczególnemi dzielnicami Madrytu i Aranjuezu oraz nad punktami w Sierra. W obszarze Samosierra odbyły się gwałtowne walki artyleryjskie. Wojska rządowe odparły atak nieprzyjacielski nad Guadarrama. Z rana dwa samoloty latające nad Madrytem zostały strącone.



STOLICA HISZPANJI Z LOTU PTAKA

Wiadomości

Urzędowo donoszą, że kanclerz Hitler przyjął w Berchtesgaden najwyższego dostojnika Kościoła rzymsko-katolickiego w Niemczech ks. kard. Faulhabera.

*

Według wiadomości ze źródeł miarodajnych, rząd angielski przedłoży w następnym tygodniu parlamentowi projekt ustawy w sprawie zakazu noszenia mundurów partyjnych.

*

Królewska komisja śledcza dla spraw Palestyny opuszcza Londyn dziś, udając się przez Marsylję do Jerozolimy

*

W Brukseli izba deputowanych uchwaliła 135 głosami przeciw 41 rezolucję, wyrażającą rządowi zaufanie.

*

W Bukareszcie nastąpiło uroczyste otwarcie konferencji szefów sztabów generalnych państw Ententy Bałkańskiej. Obradom przewodniczy szef rumuńskiego sztabu generalnego, generał Samsonovici.

*

W Berlinie zmarł w wieku lat 59 major w stanie spoczynku Ernst Schmeidler, który przed 10 laty założył pierwszy w Niemczech okręg Stahlhelmu — **organizacji b. żołnierzy frontowych. Jak wiadomo, organizacja** ta nie istnieje już w **Niemczech.**

Herriot — następcą Bluma?

Paryż. (Tel. wł.) Zasadniczy zatarg, istniejący pomiędzy rządem a partją komunistyczną dotąd nie został zlikwidowany. W łonie partji socjalistycznej zaczyna wytwarzać się atmosfera coraz bardziej wroga dla współpracy z komunistami. M. in. podkreśla się, że komuniści dążą do obalenia gabinetu Bluma i utworzenia nowego gabinetu, na czele którego stanąłby Herriot, jeden z głównych propagatorów zbliżenia francusko-sowieckiego.

Urlop gen. Sosnkowskiego

Warszawa. (Tel. wł.). Generał Sosnkowski rozpoczął urlop wypoczynkowy, który spędza w jednem z uzdrowisk węgierskich. (w)

Z dnia

MGŁA...

Mgły się strzez...
to moje słowa są scere
— bo mła Cie
na własność sobie zabieze...
Bo mgła Cie
urzeknie... cołkiem omami...
bedzies wte
samymi jacy zyć mgłami...

Mgły się strzez...
to moje dobre zycenie
— weźmie Cie
gdy ją prześwietlą promienie
Weźmie Cie..
wnikliwie sobą owinie...
— Som sie w mgłe
w takiej zamienis godzinie...

Mgły się strzez...
to moja siostrzano gwara
— mgła się zno
na wseleniejakik carach...
To se wiedz:
w nodalsych nońdzie Cie stronach...
— Do Gór prec
w wątłych poniesie ramionach...

HANKA

Co piszą inni

Niewłaściwe chwyty

Redaktor wileńskiego „Słowa" p. Cat Mackiewicz, publicysta zdolny i o dużym temperamencie, szermierz czystości argumentów w walce publicystycznej, od pewnego czasu prowadzi grę, która nam nie wydaje się być faire. Mamy tu na myśli odwoływanie się p. Cat Mackiewicza do młodzieży narodowej w sprawie naszej polityki zagranicznej. Pan Mackiewicz, którego znamy jako zwolennika orjentacji filoniemieckiej, z dużą erudycją pisarską broni zawsze tego swojego stanowiska, zwalczając jednocześnie swoich przeciwników, przyczem jednak popełnia ten błąd, że każdego, kto ma odwagę demaskować fałszywą grę Niemiec, odrazu zalicza do zwolenników Rosji Sowieckiej. Nie powiemy, aby taka argumentacja przyczyniła się do zjednania zwolenników orjentacji p. Cat Mackiewicza. Ale to nie nasza rzecz i niech p. Mackiewicz tak walczy, jak to uważa za najbardziej skuteczne. Chodzi o sprawę dla nas ważniejszą.

Oto obserwujemy, że p. Mackiewicz, polemizując na temat polityki zagranicznej, zwraca się coraz częściej w swoich artykułach do młodzieży narodowej. To odwoływanie się do młodzieży narodowej zdarza się ostatnio w „Słowie" wileńskiem coraz częściej i dowodzi, że redaktor tego pisma liczy na wywołanie rozdźwięków w sprawie polityki zagranicznej pomiędzy publicystami narodowymi a młodzieżą narodową. Do czego to w dalszej linji ma prowadzić, nie wiemy i wiedzieć nie chcemy, jednakowoż musimy p. Mackiewiczowi oświadczyć: Młodzież narodowa nie będzie się uczyła od p. Mackiewicza orjentacji w naszej polityce zagranicznej. Zna ona doskonale zamiary Rosji Sowieckiej, lecz równie dobrze orjentuje się w taktyce Niemiec. Jej stanowisko w tych sprawach jest zdecydowane. Niech o tem p. Mackiewicz pamięta. I niech także pamięta o tem, że jego taktyka, zmierzająca do wbijania klinu pomiędzy młodzież narodową a publicystów narodowych zawiedzie, ponieważ dyskusja na temat taktyki Niemiec wzgl. Rosji Sowieckiej na forum międzynarodowem jest samo przez się rozumiejącą się i nie można powiedzieć, aby argumenty, używane przez p. Mackiewicza, pokrywały się z uznawaną przez niego zasadą: w publicystyce obowiązuje uczciwość. Będzie lepiej dla sprawy, jeśli p. Cat Mackiewicz pozostawi młodzież narodową w spokoju, a zajmie się kształceniem politycznem tej młodzieży, na którą nie tak dawno miał jeszcze wpływ, a z którą dziś musi walczyć...

Aresztowania w Łomżyńskiem

Po zajściach antyżydowskich w Śniadowie i Zambrowie

Łomża, 4. 11. Po głośnych zajściach przeciwżydowskich na targach, jakie miały miejsce w końcu października b. r. w Łomżyńskiem, nastąpiły aresztowania, przeważnie wśród członków Stronnictwa Narodowego.

W Zambrowie po zajściach z dnia 27 października aresztowano członka Koła Str. Nar. w Nagórkach, p. Stanisława Śledziewskiego, w dniu 31 października i osadzono go w więzieniu łomżyńskim.

W Śniadowie po zajściach z dnia 30 października aresztowano nazajutrz **18 osób,** w tem kierownika Koła Str. Nar. w Brulinie, p. Franciszka Wysockiego. Wszystkich osadzono w więzieniu łomżyńskim.

W więzieniu łomżyńskim przebywa także członek Str. Nar., p. Stefan Łapiński, który w tych dniach wraz z 10-cioma innymi oskarżonemi narodowcami, pozostającemi na wolności pod dozorem policyjnym, otrzymał już akt oskarżenia z art. 163 k. k., t. j. o udział w zbiegowisku w Zambrowie w dniu 1 września. Należy niedługo spodziewać się wyznaczenia rozprawy sądowej o te zajścia.

Więzienie łomżyńskie ciągle gości narodowców — w tem czterech skazanych na kilkoletnie więzienie za zajścia kobylińskie członków Str. Nar.: Grzegorza Wnorowskiego, jego brata Melchjora Wnorowskiego, Adolfa Gąsowskiego i Aleksandra Rzącę. S.

Walka posterunkowych z furjatem

na dachu magistratu w Słupcy

Słupca, 5. 11. — W dniu 3 b. m. w godzinach południowych niej. Gajewski z Kątów, człowiek niespełna rozumu, wdarł się do plebanji, gdzie zastał same kobiety. Przerażone najściem obcego człowieka, zaczęły one krzyczeć, a jedna z nich pobiegła po pomoc.

Gajewski, przestraszony krzykiem kobiet, porwał pęk domowych kluczy i wypadł na ulicę, uciekając przed goniącymi go. Dobiegłszy do magistratu, wszedł na piętro, a tam zapytany, gdzie idzie, odpowiedział, że przyszedł reperować dach i prosił, by go tam zaprowadzono.

Służąca wskazała mu miejsce wejścia na dach i umożliwiła dostanie się tam, ze swej strony zaś natychmiast zawiadomiła o tem woźnego magistratu. Zawezwani przez woźnego posterunkowi P. P. starali się usunąć warjata z dachu, lecz sprawa nie była tak łatwa, gdyż pierwszy posterunkowy, który chciał ściągnąć Gajewskiego przez okienko z dachu, dostał tak potężny cios jakiemś narzędziem w głowę, że upadł. Dopiero po dłuższych wysiłkach udało się warjata ubezwładnić i okuć w kajdanki.



Z zamachu stanu w Iraku: Wojska gen. Bekr Sidky, który usunął prezesa ministrów gen. Gazin el Hashimi, wkraczają do Bagdadu, stolicy Iraku.

Likwidacja urzędu komisarza cen

Warszawa (Tel. wł.) Komisarz cen Lipiński złożył tę funkcję, wobec czego urząd komisarza cen zostanie zniesiony a prof. Lipiński zatrzyma nadal kierownictwo instytutu badania konjunktury i cen. (w)

Na Dalekim Wschodzie

Tokio. (PAT.) Szigemitsu, nowomianowany ambasador Japonji w Z. S. R. R. wyjechał do Moskwy, gdzie przedłoży rządowi sowieckiemu projekt uzdrowienia stosunków między obu państwami. Zdaniem tych kół, dobrze poinformowanych, Japonja zażąda od Sowietów zredukowania sił zbrojnych na Wschodzie, zapewnienia, że Sowiety przestaną wpływać na wzrost antyjapońskich nastrojów w Chinach, oraz uznają specjalną sytuację Japonji na Dalekim Wschodzie.

Przed nowy strajkiem górniczym

Rybnik. (Tel. wł.) Uruchomiona w dniu 1 października rb. kopalnia „Donnersmarck" przeżywa już obecnie pierwszy wstrząs. Wielkie oburzenie bowiem wywołała wśród załogi jak i okolicznej ludności wiadomość, jakoby komisarz komisji mieszanej, p. Calonder, domagać się miał zatrudnienia na kopalni członków niemieckich organizacyj.

Jak się okazuje, polska załoga kopalni Donnersmarck zamierza strajkiem protestacyjnym zareagować przeciw mieszaniu się p. Calondera do naszych spraw wewnętrznych i szkodzeniu naszym interesom narodowym.

Znów Żydzi oszuści!

Katowice. (AJS.). Uwagę kół fachowych branży radjowej zwróciło od dłuższego czasu nagłe pojawienie się w handlu i to tylko w firmach żydowskich lamp radjowych marki „Tungsram", które sprzedawano o 50 procent poniżej cennika.

Dociekania doprowadziły do odkrycia, że kilkunastu kupców z Żydem Herszlem Broderem, który był w swoim czasie właścicielem składu radjowo-motocyklowego w Katowicach, weszło w porozumienie z pracownikiem przedstawicielstwa żarówek „Tungsram" 17-letnim Maksem Heinzem z Wełnowca, którego nakłonili do wykradania na wielką skalę lamp radjowych, płacąc mu groszowe wynagrodzenie.

Według prowizorycznych obliczeń szkoda wyniesie kilkanaście tysięcy złotych. Jako pośrednik pomiędzy Heinzem a kupcami żydowskimi działał Fryderyk Pieczka z Katowic. Policja przytrzymała kilku paserów z Djonizym (?) Sobolem, właścicielem firmy „Elektrocentrum" w Sosnowcu na czele. Kupców osadzono w więzieniu.

Egzotyczny gość „bujał" Warszawę

Hochsztapler w roli wysłannika prezydenta republiki libańskiej w Syrji nabierał naiwnych na pieniądze

Prasa warszawska podaje następującą, niepozbawioną pikanterji historję:

Od pewnego czasu krążył w Warszawie pewien egzotyczny gość, który zamieszkał w jednym z luksusowych hoteli stolicy. Obwieszony orderami i medalami, posługując się językiem francuskim ze wschodnim akcentem, gość ów odwiedzał wiele instytucyj komunalnych i towarzystw, jak również bogate i wysoko postawione osobistości stolicy, przedstawiając się wszędzie jako specjalny wysłannik prezydenta republiki libańskiej w Syrji, nazwiskiem Wardo Wel Warmo.

Przed złożeniem wizyty egzotyczny cudzoziemiec telefonował do danej instytucji lub osoby, którą zamierzał odwiedzić i wyjaśniał, że został wysłany do Polski przez prezydenta republiki libańskiej celem zorganizowania wielkiej akcji pomocowej dla tamtejszej ludności, nawiedzonej klęską żywiołowej katastrofy. Podczas wizyty przedstawiał pismo, wystawione rzekomo przez prezydenta republiki libańskiej Said Atora, z długim szeregiem tytułów i godności, nadanych mu przez rząd libański.

Od osób, które odwiedzał, inkasował w ten sposób ów niezwykły „ambasador" mniejsze lub większe sumy. Wreszcie postanowił uwieńczyć listę swych ofiarodawców nazwiskiem komisarycznego prezydenta miasta, p. Starzyńskiego. Udał się więc do niego, obwieszony swemi medalami i orderami, z „listem uwierzytelniającym" w kieszeni, aby uzyskać poparcie i poparcie swej akcji na rzecz libańskiej republiki.

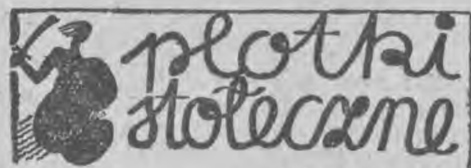
Prezydent Starzyński postanowił jednak sprawdzić bliżej personalja swego egzotycznego gościa. Skomunikował się zatem z ministerstwem spraw zagranicznych, gdzie mu zakomunikowano, że republika libańska żadnego przedstawiciela dyplomatycznego w Polsce nie posiada. Na prośbę p. Starzyńskiego skomunikowało się M. S. Z. telegraficznie z konsulatem polskim w Bajruth, pytając, czy nie wiedzą tam czego o tak wybitnej osobistości, jaką jest gość libański.

Odpowiedź konsulatu przeszła wszelkie oczekiwania. Ustalono, że Wardo Wel Warmo znany jest dobrze w republice libańskiej i okolicznych państewkach jako międzynarodowy szantażysta i hochsztapler, który niejedną tego rodzaju aferę ma na sumieniu.

Wobec takiej uzupełniającej rekomendacji p. Starzyński udzielił zkolei wyczerpujących danych o osobie swego „dostojnego" gościa — urzędowi śledczemu w Warszawie.

Sprytny oszust poczuł jednak, że ziemia mu się pali pod nogami i znikł jak kamfora.

Za zbiegłym z Warszawy w niewiadomym kierunku cudzoziemcem Wardo Wel Warmo policja rozesłała listy gończe, prosząc, aby każda osoba, która napotka libańskiego aferzystę, zawiadomiła natychmiast najbliższy urząd policyjny. (mz)



4 listopada

Niedawno wspominaliśmy na tem miejscu o Wysockiej w „Sprawach rodzinnych". Nie przypuszczaliśmy doprawdy, że znów tak szybko wrócimy do tego samego tematu. Czem jest odtwórca dla sztuki, to widać po świeżych rzeczach, wystawianych w stolicy. Jest teraz sezon na kreacje wybitnych artystów i dzięki nim właśnie sztuki utrzymują się na afiszu.

*

Mamy teraz dwie sztuki, z których jedna się cieszy, a druga będzie się cieszyła powodzeniem — głównie dzięki odtwórcom: to Jasnorzewskiej „Dowód osobisty" i „Złoty wieniec" Christiny Jope-Slade i Sewella Stokes. W pierwszej Ćwiklińska i Dulębina, a w drugiej — Wysocka.

Jasnorzewska posiada swoisty stosunek do życia. Jej komedje odnoszą się do stosunku mężczyzny do kobiety, regulują go w sposób idący po linji największej bezpośredniości. Głównem wskazaniem w komedjach Jasnorzewskiej, kierującej postępowaniem ludzi wobec siebie, jest całkowita wolność, zabezpieczająca swobodę działania i nieograniczająca w niczem tej swobody. Możnaby z Jasnorzewską przeprowadzić polemikę — ze skutkiem — na temat tez, wygłaszanych w „Dowodzie osobistym", będącym gryzącą satyrą na magnaterję zbankrutowaną i fizycznie i materjalnie, a ratowaną przez plutokrację, którą dawniej nazywaliśmy dorobkiewiczami, a dzisiaj nuworiszami — ale nie o to chodzi.

Komedja jest pisana z widoczną dużą kulturą sceniczną, dowcipem, z wyzyskiwanjem rozmaitych sytuacyj, trzymających na uwięzi słuchacza. Opiera się na kilku typach, które pozwalają artystom uwydatnić skalę swego talentu. Odnosi się to przedewszystkiem do Gorczyńskiej i Damięckiego, ale głównie do Dulębiny i Ćwiklińskiej.

Dulębina posiada swoje gierki, wesłchnienia, które raz zastosowane, stanowić mogą atrakcję, ale, używane jako stała metoda, nużą i wywołują raczej wrażenie odmienne, niż zamierzone. Mimo to typ starej hrabiny Zebrzydowieckiej jest utrzymany w linji.

O Ćwiklińskiej jako 80-letniej babce! Pierwszy raz ta świetna artystka wstąpiła w takiej roli i stworzyła kreację. Zarzucano jej, że przejaskrawiła nieco postać. Może nawet teraz szarżuje nieco, uniesiona powodzeniem. Ale gdy się Ćwiklińska pojawiła na scenie w swej masce, zgoła odrębnej, zyskiwała oklaski, dosłownie niemilknące. Nie powiedziała jeszcze ani słowa, a już publiczność była opanowana i zdobyta. Maska jej twarzy, zmienionej do niepoznania — była wyrzeźbiona jednolicie przez cały akt, aż dopiero gdy kurtyna zapadnie i Ćwiklińska ukazuje się publiczności, uśmiech, jaki się zjawia na twarzy, przypomina, że to właśnie ona, że to jej uśmiech. Maska wręcz fantastyczna!

*

Wysocka posiada obecnie świetną passę: „Stare wino", „Szesnastolatka", „Sprawy rodzinne", no a teraz „Złoty wieniec". Komedja angielska mogłaby stanowić przedmiot ostrej wymiany opinji. Wprowadza jednak rzadki temat: zagadnienie matki na scenę. Matka przenosi nędzę i funkcje praczki nad zajęcia gwiazdy filmowej, byle tylko uratować rodzinę i jej organizację; rzecz inna, że prędtem okazało się, iż rodzina się rozłazi. W każdym razie niema tam ani żadnych trójkątów czy też czterokątów, niema zagadnień seksualnych, niema brudów — a jest swobodna komedja, pełna w gruncie rzeczy słońca.

Może to słońce świeciło w interpretacji Wysockiej, która gra rolę matki Bolton, Wysocka bowiem gra tak świetnie, tak żywo, tak bezpośrednio, że widzimy na scenie najoczywistszą prawdę życiową. Wysocka tworzy artyzm szczytowy; jest tak zwyczajna i tak życiowa, że wynosi się wrażenie, że albo jest to bezpośrednia lub raczej bezpośrednie odtwarzanie rzeczywistości, albo artyzm tak wycyzelowany, że dochodzi do wyżyn szczytów aktorskich.

Wysocka jest tak bezpośrednia, że nawet nie jest ucharakteryzowana. Widzimy jej twarz codzienną bez żadnej szminki. Zdaje się, że do jej roli niema nic do dodania, jak niema nic do ujęcia.

*

Ale też trzeba oddać jeszcze, co należy — reżyserowi Warneckiemu, który jako dyrektor Letniego kilku wystawionemi sztukami, a zwłaszcza Sardou i „Wieńcem" zapisał się bardzo korzystnie u początku swej karjery dyrektorskiej.

WARSZAWIANIN.

Strzały przed sądem

Niezadowolony z wyroku, zranił teścia i przypadkowego przechodnia

Sosnowiec, 5. 11. Onegdaj po rozprawie odbytej w tutejszym sądzie okręgowym, na której zatwierdzony został wyrok skazujący robotnika Ignacego Zakręta na płacenie 20 zł miesięcznie alimentów na rzecz żony i dziecka, doszło do niecodziennego zajścia.

Mianowicie niezadowolny z wyroku Zakręt, opuściwszy sąd strzelił dwukrotnie z rewolweru do swego teścia Gabrysiaka, raniąc go ciężko w brodę i szyję, a następnie oddał cztery strzały do żony, chybiając. Jedna z kul zraniła przechodzącą w pobliżu Marję Sadowską.

Uciekającego Zakręta zaczął ścigać jeden z posterunkowych, do którego Zakręt strzelił. W obronie własnej posterunkowy strzelił także, raniąc go. Zakręta ujęto.

TĘSKNOTA WE WSI

Idzie se idzie borem tęsknota,
Selescom liście pod stopom jeji,
Pajęcek nad niom srebrnom sieć mota,
Nogi jej grzęznom pośród kolejin.
Piascystej drogi het się ciągnącej,
Idzie tęsknota drogom piascystom,
Het, w dal bezmiernom chmurnom i mglistom,
Idzie se idzie polem i borem.
Siądzie na miedzy pod polnom grusom,
Albo w płomieniach zorzy wieczorem,
Wiejskie pastuchy widzieć jom musom,
Jak wiatru batem chmury zagania.
Albo na słońcu stanie zwodnica
I patrzy jucha w srebro księżyca,
Lub też we skrzypce wlizie lipowe,
Kajś na muzyce czy wiecornicy,
Chłopcy chcom hulać śwarne a zdrowe,
Kazden się kłanio swej tanecnicy.
Mos diabłe kaftan, skrzypce nie grajom
To co chcioł grajek, ino płac słychać,
Chłopcy miast hulać, zaceni wzdychać.
I cóż za licho we skrzypcach siedzi,
Zrestom cóż myśleć, któż za tem trafi,
Ten ów z dziewuchom na zapowiedzi
Pieniądze zaniósł do swej parafji.
Potem wesele sprawili sielne.
Po ślubie... Rety! Chłop babe grzmocil!
Tak ci to we wsi tęsknota psoci!

ST .STATKIEWICZ.

Polowanie reprezentacyjne

Warszawa. (PAT). Pan Prezydent R. P. wyjechał dziś do Komory Cieszyńskiej, gdzie odbędzie się doroczne polowanie reprezentacyjne. W polowaniu tem wezmą udział generalny inspektor sił zbrojnych gen. Śmigły-Rydz, minister spraw wojskowych gen. Kasprzycki, minister rolnictwa Poniatowski, minister W. R. i O. P. prof. Świętosławski, ambasadorowie Francji, Niemiec i Wielkiej Brytanji oraz posłowie austrjacki, szwedzki i węgierski.

Uniewinnienie narodowca

Częstochowa, 4. 11. Na wiosnę b. r. na przedmieściu Stradom w Częstochowie grupa młodych narodowców, przeważnie członków Stron. Narod., bojkotowała jatkę Żyda Krakauera, stosując pewnego rodzaju blokadę sklepu przez informowanie Polaków, iż jest to jatka żydowska.

Prokuratura dopatrzyła się w tej blokadzie zbiegowiska publicznego, które wspólnemi siłami chciało zrobić interwenjującego na rzecz Krakauera post. P. P. Gruszczyńskiego.

Sąd okręgowy w Częstochowie (Wydz. Zam.) po przeprowadzeniu rozprawy uniewinnił 10-ciu oskarżonych narodowców.

Ponieważ sprawa jedenastego oskarżonego została wyłączona, więc dopiero we wtorek, 4 bm. sąd okręgowy w Częstochowie rozpatrywał sprawę Zygmunta Wójcika, który odbywa obecnie służbę wojskową. Sąd po przesłuchaniu pięciu świadków wydał wyrok uniewinniający Wójcika.

Ćwiczenia przeciwlotnicze

Ujście. (Tel. wł.) Od kilku dni odbywają się w Niemczech wielkie ćwiczenia przeciwlotnicze i gazowe, w których bierze udział cała ludność cywilna.

We wszystkich wioskach pogranicza od 6 dni panuje wieczorem zupełna ciemność. Dworzec kolejowy oraz całe miasto pogrążone jest w mrokach.

Wszystkie pociągi kursujące na linji Królewiec—Berlin oraz Piła—Ujście są bez świateł. Komunikację samochodową wieczorem wstrzymano. Na niebie widać często pióropusze rakiet. (uk)

Czy wolno nosić mieczyki?

Częstochowa, 4. 11. We wtorek, dn. 3. bm. sąd okręgowy w Częstochowie (Wydz. Zam.) rozpatrywał 7 spraw z odwołania członków Str. Nar. z Częstochowy i pow. częstochowskiego, skazanych na grzywny przez starostwo częstochowskie w wysokości po 10, 15, 20 i 25 zł za publiczne noszenie odznaki Chrobrego — mieczyka na klapach marynarek.

Sąd okręgowy po wysłuchaniu wywodów obrońcy oskarżonych, apl. adw. Stefana Niebudka, który dowodził, iż dekret o odznakach i mundurach nie może regulować życia stronnictw politycznych, które są stowarzyszeniami swoistego rodzaju, dalej — że mieczyki Chrobrego nie są formalną odznaką członków Str. Nar., bowiem oznaką przynależności do Stronnictwa jest wyłącznie legitymacja członkowska. Sąd zmniejszył wszystkim oskarżonym wymiar do 5 zł i zasądził 1 zł kosztów sądowych od każdego oskarżonego.

Jak się dowiadujemy, sporna kwestja noszenia mieczyków zostanie zasadniczo rozstrzygnięta przez Sąd Najwyższy, bowiem jeden z adwokatów warszawskich wniósł skargę kasacyjną od wyroku skazującego za noszenie mieczyków.

Proces studentów oskarżonych o komunizm

Wilno. (Tel. wł.) Docent uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie Petrusewicz, syn adwokata, wielomiesięcznego obrońca Żydów w procesie o zajścia w Przytyku, został pociągnięty do odpowiedzialności karnej za działalność komunistyczną wraz z kilkoma studentami tego uniwersytetu.

Sąd okręgowy i sąd apelacyjny w Wilnie po rozpoznaniu sprawy docenta Petrusewicza i towarzyszy — wydały wyrok uniewinniający. Prokurator sądu apelacyjnego założył kasację, którą w dniu wczorajszym rozpatrywał Sąd Najwyższy. Po rozpatrzeniu akt i wysłuchaniu przemówień stron, Sąd Najwyższy oskarżenie, uchylające wyrok sądu apelacyjnego i przekazujące sprawę do ponownego rozpatrzenia innemu kompletowi sędziowskiemu w instancji odwoławczej. Jak wynika z tego, Sąd Najwyższy nie uważa, aby niewinność docenta Petrusewicza i jego wychowanków była udowodniona (mz)

Odbudowa kredytu długoterminowego

Warszawa. (Tel. wł.). Wicepremjer Kwiatkowski zwołuje na 7-go b m. konferencję w sprawie odbudowy kredytu długoterminowego. Wezmą w niej udział towarzystwa kredytowe ziemskie, miejskie i inne instytucje finansowe, zajmujące się tym kredytem. (w)

„Precz z kierownikiem Żydem"!

Wodzisław, 5. 11. — W walce odżydzeniowej zabiera głos także społeczeństwo zdrowo myślące miasta Wodzisławia na Śląsku. Wskazuje się na oddział firmy „Bata" w Wodzisławiu i woła: „Precz z Żydem, kierownikiem oddziału, zaangażować bezrobotnych Polaków!"

Jest słuszną zasada: „Kto chce żyć ze społeczeństwa — musi dla niego pracować!"

Giełdy zbożowe

Łódź

Na giełdzie z dnia 5 bm. notowano: Żyto 18.50 do 18.75; pszenica 25.00—25.25; jęczmień przemiałowy 18.50—19.50; jęczmień browarny 22.00 do 23.00; owies 16.50—16.75; mąka żytnia 50 proc. 28.00—28.50; mąka żytnia 65 proc. 26.50—27.00; mąka pszenna 65 proc. 38.00—39.00; otręby pszenne 11.00—11.25; otręby żytnie 11.00—11.50; rzepak 47.00—47.50; groch polny 24.00—25.00; ziemniaki jadalne 3.75—4.25. Usposobienie spokojne.

Poznań

Poznań, 5. 11. 1936 r.

Warunki: Handel hurtowy parytet Poznań, ładunki wagonowo, dostawa bieżąca za 100 kg:
STANDARTY: 1) żyto 700 g/l., 2) pszenica 742 g/l., 3) owies 420 g/l.

Ceny orjentacyjne:

Żyto (Usposobienie spokojne)	17.00— 17.25
Pszenica (Usposob. spokojne)	23.75— 24.00
Jęczmień browarowy	25.00— 26.00
Usposobienie spokojne.	
Jęczmień 630—640 g/l.	19.25— 19.50
Jęczmień 667—676 g/l.	20.25— 20.50
Jęczmień 700—715 g/l.	21.50— 22.25
Ogólne usposobienie spokojne.	
Owies (Usposobienie spokojne)	16.00— 16.50
Mąka	
żytnia wyciąg. 0-30% wł. w.	26.75— 27.00
żytnia gat. I 0-50% wł. w.	26.25— 26.50
żytnia gat. I 0-65% wł. w.	24.50— 25.00
żytnia gat. II 50-65% wł. w.	16.75— 17.25
żytnia pośl. pon. 65% wł. w.	15.25— 15.75
Usposobienie spokojne.	
pszenna gat. I wyc. 0-20% wł. w.	39.25— 40.25
pszenna gat. IA 0-45% wł. w.	38.25— 38.75
pszenna gat. IB 0-55% wł. w.	36.75— 37.25
pszenna gat. IC 0-60% wł. w.	36.25— 36.75
pszenna gat. ID 0-65% wł. w.	35.25— 35.75
pszenna gat IIA 20-55% wł. w.	34.25— 34.75
pszenna gat. IIB 20-65% wł. w.	33.50— 34.00
pszenna gat. IID 45-65% wł. w.	30.50— 31.50
pszenna gat. IIF 55-65% wł. w.	26.50— 27.50
pszenna gat. IIIA 65-70% wł. w.	20.25— 21.25
pszenna gat. IIIB 7[illegible] 75% wł. w.	17.25— 18.25
Usposobienie spokojne.	
Otręby żytnie stand.	11.75— 12.00
Otręby pszenne grube stand.	12.50— 13.00
Otręby pszenne średnie stand.	11.50— 12.25
Otręby jęczmienne	13.00— 14.25
Rzepak zimowy	44.00— 45.00
Siemię lniane	42.00— 45.00
Gorczyca	31.00— 34.00
Groch Wiktoria	22.00— 25.00
Groch Folgera	24.00— 26.00
Mak niebieski	64.00— 68.00
Koniczyna czerwona surowa	100.00—125.00
Koniczyna biała	100.00—125.00
Ziemniaki jadalne	3.10— 3.30
Ziemniaki fabryczne za kilo	17½
Makuch lniany w taflach	20.50— 20.75
Makuch rzepak. w taflach	16.50— 16.75
Słoma pszenna luzem	2.00— 2.25
„ pszenna prasowana	2.50— 2.75
„ żytnia luzem	2.10— 2.35
„ żytnia prasowana	2.85— 3.10
„ owsiana luzem	2.35— 2.60
„ owsiana prasowana	2.85— 3.10
„ jęczmienna luzem	2.00— 2.25
„ jęczmienna prasowana	2.50— 2.75
Siano zwykłe luzem	4.10— 4.60
„ zwykłe prasowane	4.75— 5.25
„ nadnoteckie luzem	5.00— 5.50
„ nadnoteckie prasowane	6.00— 6.50
Ogólne usposobienie słabsze.	

Ogólny obrót: 4074 tonn, w tem żyta 1496 tonn, pszenicy 141 tonn, jęczmienia 255 tonn, owsa 178 tonn.

Czy Żyd Prywes podpalił fabrykę?

Prokurator twierdzi, że tak i że dokonał tego przy pomocy wspólników — Wyrok zapadnie prawdopodobnie dzisiaj

Łódź, 5. 11. Wczoraj, po wznowieniu procesu Leona Prywesa o podpalenie fabryki, opinję wydawał biegły, inż. Hantower, który uprzednio zapoznawał się z treścią ekspertyzy instytutu sądowego w Warszawie. Inż. Hantower stwierdza, że ekspertyza jest niedostateczna, zawiera tylko ilość, a nie daje obrazu procentowego przejawienia się substancyj łatwopalnych w badanych próbkach odpadków. W kwestji ogniska pożaru biegły, inż. Hantower, wskazuje, że pożar ten powstał na drugiem piętrze. Wyjaśnia, że przy 400 stopniach ciepłoty drzewo sosnowe wydziela do 30 procent smoły, spadając, spowodowała pożar na pierwszem piętrze. Nie wyklucza mimo to możliwości istnienia dwu ognisk pożaru i na pierwszem i na drugiem piętrze.

Po wyjaśnieniach dodatkowych komendanta straży ogniowej, inż. Kowalczyka, który stwierdza, że mogły być dwa ogniska pożaru, sąd dołącza zgłoszone do akt różne dowody, poczem zamyka przewód sądowy, udzielając głosu prokuratorowi Dreszerowi.

Prokurator w blisko trzygodzinnem przemówieniu szczegółowo analizuje oskarżenie i prosi o surowe ukaranie Prywesa za podpalenie fabryki i usiłowane przekupstwo posterunkowego policji państwowej.

— W Łodzi, jako mieście specyficznem, mówił prokurator, podpalenie nie jest zjawiskiem odosobnionem. Wiele stopionych maszyn, zawalonych fabryk, pogrzebało tajemnicę powstania pożaru. W danym wypadku, mimo doskonałej techniki podpalenia, przypadek spowodował, że wszystkie ślady pozostały. Przypadkiem tym była spostrzegawczość, szybka orjentacja i zimna krew jednego z lokatorów, który w porę wezwał straż.

— Zgodnie z wyjaśnieniem komendanta Kowalczyka — mówi dalej prokurator — 10 minut opóźnienia spowodowałoby, że nic już nie dałoby się uratować. Nietylko fabryka, ale również sąsiednie domy zostałyby zniszczone. Podpalenia mają następstwa nietylko dla właścicieli, ale również dla mienia lokatorów, domów sąsiednich i egzystencyj setek rodzin robotniczych, przez zniszczenie ich warsztatów pracy. Zorganizowana w odpowiednim czasie akcja straży pożarnej doprowadziła do zlokalizowania pożaru, i wreszcie spowodowała ujawnienie kompromitujących dowodów, tak, że Prywes musiał zasiąść na ławie oskarżonych.

— Zastanówmy się, czy pożar powstał wskutek krótkiego spięcia, czy też świadomego podpalenia. Świadek Joachimiak zebrał niezwłocznie odpadki, niezwłocznie poddano je badaniom, ażeby uniknąć zmian chemicznych, jakieby wskutek przerwy mogły wyniknąć. Ustalono jednak, że tych odpadków było więcej. Znaleziono odpadki nasycone naftą, na stole w magazynie fabryki. Dziwnem musi się wydać, że odpadków tych przedtem nikt nie widział. Świadkowie robotnicy i inni, do których zeznań nie mam specjalnego zaufania, w tym jedynym jednakże wypadku zgadzam się, że odpadków bawełnianych nie było, gdyż nie produkowano bawełny. Surowiec usunięto, zastępując go łatwopalnemi odpadkami bawełny, nasycając je naftą. Również przędza rozwieszona została w czasie pożaru, gdyż nikt przedtem tego rodzaju wypadku nie obserwował.

— Nafta była celowo przyniesiona do zakładu dla celów zbrodniczych. Wbrew opinji niektórych biegłych twierdzę, że były dwa ogniska ognia na pierwszem i drugiem piętrze, jak to w pierwszej chwili zauważyli strażacy i policja, a tylko na drugiem piętrze pożar szybciej rozszerzał się. Wszystko to zrobiono celowo, dla zatarcia śladów. W tym też celu zsunięto maszyny. W tem miejscu pożar miał szybciej przepalić strop, a maszyny ciężarem swoim spowodować miały szybsze załamanie się stropu, runąć w dół dokonać reszty zniszczenia i zatarcia wszelkich śladów. Maks Kon, konsul z Widzewskiej Manufaktury, zapytywał się, czy pożar nie powstał wskutek krótkiego spięcia. Ale zeznanie jego miało na celu stworzenie możliwości uniewinnienia oskarżonego Prywesa.

— Czy Prywes podpalił? Nie twierdzę, że dokonał tego sam. Zapewnił on sobie alibi już od soboty, poprzedzającej wybuch pożaru. Wieczorem bawił się i grał w karty, jednem słowem, zgóry uplanował sobie to. Na całe jego nieszczęście jeden ze świadków, przemysłowiec Jabłoński, widział go w fabryce w niedzielę.

— Zresztą spółka Prywesów upadła już w 1933 r. wskutek niepomyślnej konjunktury. Fikcją było wciągnięcie Amerykanina do spółki z kapitałem 2 do 3 miljonów złotych. Nie chcę bronić Nussbauma, jednak jest pewne, że chciano go usunąć jako niewygodnego wspólnika. Po wybuchu pożaru zamierzał on dostać się tam samemu, albo posłać swego stróża. Jedynie dzięki oparciu się urzędnika policji zawdzięczać należy, że nie usunięto śladów. Prywes miał wiele interesów w podpaleniu fabryki, zarówno rodzinnych, jak i osobistych. Podpalając fabrykę, nie potrzebował płacić swoich zobowiązań, gdyż ubezpieczenie podejmował kto inny. Do podpalenia zresztą przyznał się w więzieniu wobec swych towarzyszy Litowskiego i Sęka, a zeznania ich mają wszelkie cechy wiarogodności.

Po przemówieniu prokuratora zarządzono przerwę, poczem przemawiali obrońcy. Wyrok zapadnie prawdopodobnie w dniu dzisiejszym.

Manifestacje hitlerowskie w Gdańsku

Do Gdańska zjeżdżają przywódcy narodowo - socjalistyczni z Prus Wschodnich, Berlina, Szczecina i Hamburga

Gdańsk, 5 11. (ATE). Dziś przybywa do Gdańska jeden z przywódców partji narodowo-socjalistycznej w Prusach Wschodnich, Schwede-Cobur, który zamierza wygłosić wielką mowę polityczną. W związku z jego przyjazdem projektowany jest marsz propagandowy partji narodowo-socjalistycznej w Gdańsku.

Gdańsk. (ATE.) Poza podawaną już przez nas wiadomością o przyjeździe przywódcy partyjnego Schwede-Coburga z Prus Zachodnich, pod którego egidą i przewodnictwem urządzona została wczoraj w Gdańsku manifestacja narodowo-socjalistyczna z przemówieniami, oraz przemarszem sztafet ochronnych, narodowym socjalistom w Gdańsku widocznie to jeszcze nie wystarcza. Ostatnio dowiadujemy się ze źródeł hitlerowskich, że w sobotę przyjeżdżą do Gdańska przywódca narodowych socjalistów z Berlina, Frauenfeld, a dalej kolejno inni przywódcy narodowo-socjalistyczni Schultz ze Szczecina i Oeser z Hamburga.

W obliczu stosowanego teroru przez hitlerowców wobec ludności polskiej wolnego miasta te częste manifestacje mają swoją wymowę.

Po bandyckim napadzie na dom polski

Sprawcy napadu wykryci — Prasa hitlerowska „polemizuje" — Związek Polaków wystąpi z memorjałem do rządu polskiego

Gdańsk. (ATE). Dowiadujemy się, iż zdołano ustalić nazwiska bojówkarzy, którzy dokonali krwawego napadu na dom Orłowskich w Schönenbergu. Szczególną agresywnością w czasie napadu odznaczali się: Fritz Bötcher, zastępca wójta w Schönenbergu, oraz Marcin Ochman. Władze gdańskie, po ustaleniu uczestników napadu, winny ukarać ich z całą surowością.

Gdańsk, 5. 11. (ATE). Organ narodowych socjalistów w Gdańsku „Danziger Vorposten" polemizuje z głosami prasy polskiej w sprawie napadu bojówkarzy hitlerowskich na dom Orłowskich w Schönenbergu, na terenie w. m. Gdańska. Dziennik twierdzi, że ofiarami napadu nie byli Polacy i zaprzecza, jakoby tłem akcji bojówkarzy-terorystów było podłoże polityczne.

Właściwe tło napadu bojówek hitlerowskich odsłania jednak „Danziger Vorposten" mimowoli w dalszych ustępach swego artykułu, gdy bierze ich w obronę, pisząc: „Zrozumiałem jest, iż ludność niemiecka w Schönenbergu czuła się sprowokowana rozpanoszeniem się Macierzy Szkolnej i jej akcji polonizacyjnej wśród ludności niemieckiej".

Gdańsk. (ATE). Jak słychać, w związku z ostatniemi wypadkami na terenie Wolnego Miasta należy się spodziewać w najbliższym czasie zdecydowanego wystąpienia Związku Polaków w Gdańsku do rządu polskiego z odpowiednim memorjałem w sprawie uzyskania ochrony i zapewnienia praw, gwarantowanych przez Wolne Miasto, a łamanych przez bojówki hitlerowskie.

Wznowienie kursów języka polskiego

Gdańsk. (ATE.) Polska Macierz Szkolna w Gdańsku czyni przygotowania do wznowienia kursów języka polskiego w Schönenbergu, tak niespodziewanie przerwanych naskutek znanych zajść. Data wznowienia kursów zostanie ustalona po całkowitem wyświetleniu sytuacji.

Składają wyrazy ubolewania

Gdańsk, 5. 11. (ATE). Jak się dowiadujemy, w komisarjacie generalnym R. P. w Gdańsku, poza wczorajszą bytnością przedstawiciela senatu, który złożył wyjaśnienie w sprawie napadu hitlerowskich na Polaków w Schönenbergu, w dniu wczorajszym miał złożyć wyrazy ubolewania za wybryki bojówki narodowo-socjalistycznej jeden z jej przywódców.

Wrażenie w Gdańsku

Gdańsk, 5. 11. (ATE). Wiadomość o zdecydowanej postawie społeczeństwa gdyńskiego w sprawie aktów teroru bojówek hitlerowskich na polskiej mniejszości dotarła lotem błyskawicy zarówno do kół politycznych, jak i gospodarczych Wolnego Miasta i wywołała ogromne wrażenie.

Gdańskie koła opozycyjne, a zwłaszcza sfery gospodarcze, liczą się z możliwością wpływu wystąpień hitlerowców gdańskich na osłabienie tempa życia gospodarczego Wolnego Miasta, co może odbić się ujemnie na pracy portu gdańskiego.

Raniony Japończyk

Szanghaj. (PAT). W dzielnicy Cza-Pei został lekko ranny nożem pewien Japończyk. Sprawca zbiegł, pomimo kordonu, utworzonego natychmiast przez marynarzy japońskich.

Kurtuazyjne wzyty policji

Budapeszt. (PAT.) W odpowiedzi na niedawną wizytę komendanta naczelnego Polskiej Policji Państwowej gen. Kordjana Zamorskiego w Budapeszcie, wyjadą w sobotę do Warszawy prezydent policji m. Budapesztu, Tibor Ferenczy i naczelnik wydziału bezpieczeństwa w ministerstwie spraw wewnętrznych Szemerjey-Kovacs w towarzystwie trzech oficerów policji.

Ujęcie szpiega niemieckiego

Paryż. (PAT.) „Petit Parisien" donosi z Perpignan, że żandarmerja francuska aresztowała na granicy francusko-hiszpańskiej obywatela niemieckiego Schumanna, w chwili, gdy fotografował punkty strategiczne i linje kolejowe. Schumann został przewieziony do Montpellier, gdzie przesłuchali go oficerowie II oddziału ministerstwa wojny. Miarą wagi, jaką władze wojskowe przywiązują do sprawy Schumanna, jest przewiezienie go do Marsylji, gdzie toczy się dalsze dochodzenie.

na gorącym uczynku

Łódzki żydowski „Głos Poranny" z przedrukowanych przez siebie ustępów z pamiętnika Ignacego Daszyńskiego, wodza socjalistów w Polsce, cytuje takie ustępy:

„**Dopiero gdy zagroził, że dziecko do rabina zaniesie i obrzezać każe**, ksiądz Mińkiński zmiękł, wziął stułę na siebie i chyłkiem przemknął przez kościół do zakrystji **w asystencji motłochu kościelnego**, wietrzącego skandal."

A dalej:

„Ja za nim, z grubą, olbrzymią świecą w ręku (dalem guldena zakrystjanowi...) **tryumfujący wobec motłochu kościelnego... Ksiądz chrzcił nerwowo, soli wsypał dziecku za dużo, dzieciak wył w niebogłosy, ale węglarz był rozpromieniony. Chrzest mu się udał!**"

(Podkreślenia nasze — przyp. red. „Orędownika".)

A więc do kościoła katolickiego chodzi „motłoch"... Tak, niestety, napisał Polak socjalista, a przedrukowuje to z lubością żydo - komunizujący „Głos Poranny".

Ciekawi jesteśmy, czy ten sam „Głos Poranny" przedrukowałby pamiętniki Daszyńskiego, gdyby ten w nich napisał, że motłoch chodzi do bóżnicy... Chyba nie... Szkoda, że niektórzy Polacy nie chcą o tem wiedzieć.

Interwencja posła polskiego w senacie gdańskim

Poseł Budzyński zażądał zadośćuczynienia dla ofiar krwawego napadu

Gdańsk, 5. 11. (ATE). W senacie gdańskim interwenjował poseł na sejm gdański, prezes Związku Polaków w Gdańsku, p. Bronisław Budzyński.

Interwencja ta skierowana była przeciw znanym wypadkom napadów bojówki narodowych socjalistów na Polaków w miejscowości Schönenberg. Poseł Budzyński zażądał zadośćuczynienia moralnego i materjalnego dla osób poszkodowanych, jak również zabezpieczenia ochrony mniejszości polskiej przed dalszemi aktami teroru.

Poseł Budzyński podniósł również sprawę jednostronnego działania pomocy zimowej dla bezrobotnych, która w poprzednich latach udzielana była wyłącznie ludności niemieckiej. Jak wiadomo, na fundusz pomocy zimowej składają się również daniny i składki, pochodzące z polskich przedsiębiorstw i instytucyj, osiadłych w Gdańsku, a zatem z pomocy zimowej winna również korzystać i bezrobotna ludność polska. Wyżej wymienione sprawy przedłożył poseł polski senatorowi Batzerowi, który jednak nie dał żadnych konkretnych obietnic.

„Dziennik Ustaw" nr. 81 z dn. 26 października:

Nowe prawo o wyborach sołtysa i podsołtysa

Już ludzie zaczynają mówić o czekających nas nowych wyborach do samorządu — do gromad i gmin, a są tacy, którzy nawet termin wyborów znają. Ma to być przypuszczalnie już styczeń najbliższy. Jak tam będzie naprawdę, tego my dziś zgadywać nie będziemy, ale do wyborów powinniśmy być gotowi każdej chwili.

Jakby zapowiedzią nowych wyborów jest wydany przez ministra spraw wewnętrznych Składkowskiego nowy regulamin wyborczy na sołtysa i podsołtysa, noszący datę 8 października 1936, a ogłoszony w „Dzienniku Ustaw" nr. 81 w dniu 26 października.

Rozporządzenie to znosi wszystkie dotychczasowe regulaminy wyborcze w powyższej sprawie. Wszyscy tedy, którym przyjdzie na przyszłość wybierać sołtysa i podsołtysa, muszą zapoznać się z nowem rozporządzeniem. Oto więc kilka ważniejszych przepisów:

Sołtysem (lub podsołtysem) może być mieszkaniec gromady, mający conajmniej 30 lat, władający językiem polskim w słowie i w piśmie.

Sołtysa (i podsołtysa) wybierają na 3 lata radni gromadzcy. Wybory zarządza starosta.

Wybory sołtysa (i podsołtysa) przeprowadza się w jednem głosowaniu. Każdy wyborca głosuje tylko na jednego. Ten, który dostał więcej głosów, jest wybrany sołtysem, a drugi zkolei podsołtysem.

Kandydatów może zgłosić piąta część ustawowej liczby radnych, na piśmie albo ustnie do protokółu. Zgłoszenie winno zawierać: imię, nazwisko, imiona rodziców, wiek i miejsce zamieszkania kandydata.

Głosowanie jest jawne, a na żądanie dziesiątej części wyborców — tajne. Karta do głosowania może być pisana ręcznie lub odbita drukiem, albo na maszynie. Wyborca wypisuje imię i nazwisko, a w razie potrzeby także imiona rodziców kandydata.

Jeśli jest zgłoszona tylko jedna lista, zawierająca dwóch kandydatów, głosowania niema — pierwszy jest uznany za sołtysa, a drugi za podsołtysa.

Wybory przeprowadza człowiek, wyznaczony przez starostę z pośród mieszkańców gromady. Wójt doręcza mu spis radnych gromadzkich, poczem zwołuje się radnych na oznaczony czas i miejsce. Zawiadomienie o tem powinno być doręczone radnemu conajmniej na 3 dni przed zebraniem.

Wybory są ważne, gdy bierze w nich udział połowa radnych i jeszcze chociaż jeden.

Przewodniczący jest obowiązany dać wyjaśnienia wyborcze, o które go radni pytają. Na zgłoszenie kandydatów na sołtysa i podsołtysa daje radnym co najmniej 15 minut czasu. Po zbadaniu ważności podpisów i warunków wyborczych kandydatów, przewodniczący ma prawo wezwać podpisanych, wskazać im błędy lub braki i dać znów 15 minut czasu na poprawki.

Głosowanie odbywa się w ten sposób, że przewodniczący wywołuje po kolei radnych, ci oddają głos, a przewodniczący, jeśli głosowanie jest tajne, odbiera kopertę i wrzuca ją do urny, a jeśli głosowanie jest jawne, wpisuje do wykazu nazwisko kandydata.

Głosy oblicza sam przewodniczący. Jest to największa wada nowego regulaminu. Daje to bowiem możność nadużyć, zwłaszcza przy głosowaniu tajnem.

Zaraz po obliczeniu głosów przewodniczący ogłasza wynik, a w razie potrzeby zarządza wybory uzupełniające.

Wyborcy mają prawo protestu: piąta część wyborców może w ciągu trzech dni wnieść protest na ręce wójta i żądać unieważnienia wyborów w całości lub w części, wójt zaś, znowu w ciągu trzech dni, przesyła protest staroście, poczem o proteście decyduje starosta.

Jeśli radni gromadzcy na dwóch zrzędu zebraniach nie wybiorą sołtysa, albo wybranego sołtysa nie zatwierdzi starosta, wtedy sołtysa mianuje starosta łącznie z wydziałem powiatowym.

W każdej gromadzie w ręku przynajmniej jednego działacza narodowego powinien znaleźć się zawczasu numer 81 „Dziennika Ustaw". Kosztuje on 40 groszy. Stan. R.

Dziwne metody zbiórkowe

Co się stało z pieniędzmi danemi przez społeczeństwo

Łódź, 5. 11. — Władze administracyjne zarówno w Łodzi, jak i innych miastach, przeprowadzają obecnie lustrację stowarzyszeń różnego typu, badając ich działalność i w razie stwierdzenia braku żywotności, z urzędu skreślają je z rejestru, likwidując tem samem.

Przy tej okazji podniesiona została inna kwestja, która ściśle się wiąże z działalnością różnych mało znanych stowarzyszeń.

Od szeregu lat różne organizacje rozsyłały listy składek i znaczki na ofiary na różne cele. Znaczki te nadsyłane były w formie znaczków pocztowych, o określonej wartości, winna być więc nad ich wydawaniem i zwrotami jak najściślejsza kontrola.

Tak np. szereg obywateli w Łodzi otrzymał jeszcze w 1932 roku listy i znaczki ofiar na cele budowy domu społecznego, budowę domu medyków itp. imprezy, rzecz prosta, z reguły prowadzone przez osoby, cieszące się sympatją, jeżeli nie jawnem poparciem w sferach obozu rządzącego. Wielu obywateli zebrało na listy i wysłało znaczne sumy. Inni wyłożyli z własnej kieszeni, a jeszcze inni, mniej łatwowierni, czy też oszczędniejsi, poprostu listy i znaczki zatrzymali, a mimo upłynięcia czteroletniego okresu nikt się nie upomina o zwrot znaczków, które przecież muszą uzupełnić sprawozdanie ogólne w obrotach znaczkami.

Powstaje wobec tego podejrzenie, że sumy, wysłane za znaczki, też nie były kontrolowane, a co za tem idzie, niewiadomo, na co je zużyto?

Poza tem powstaje również druga wątpliwość, czy zamierzone cele budowy spełniono, ale jeżeli nie, to czy pieniądze przekazano na inne cele społeczne i czy stało się to w myśl uchwał władz stowarzyszenia czy też zleceń odnośnych władz nadzorczych? Te kombinacje zbiórkowe do złudzenia przypominają afery z akwizycją ogłoszeń przez różnych „sanacyjnych" wydawców, którzy wydawali tyle egzemplarzy, ile potrzeba było dla ogłaszających się.

Ponieważ władze zajęły się już sprawą zbiórek, przeto oczekiwać trze-

Apel poległych narodowców

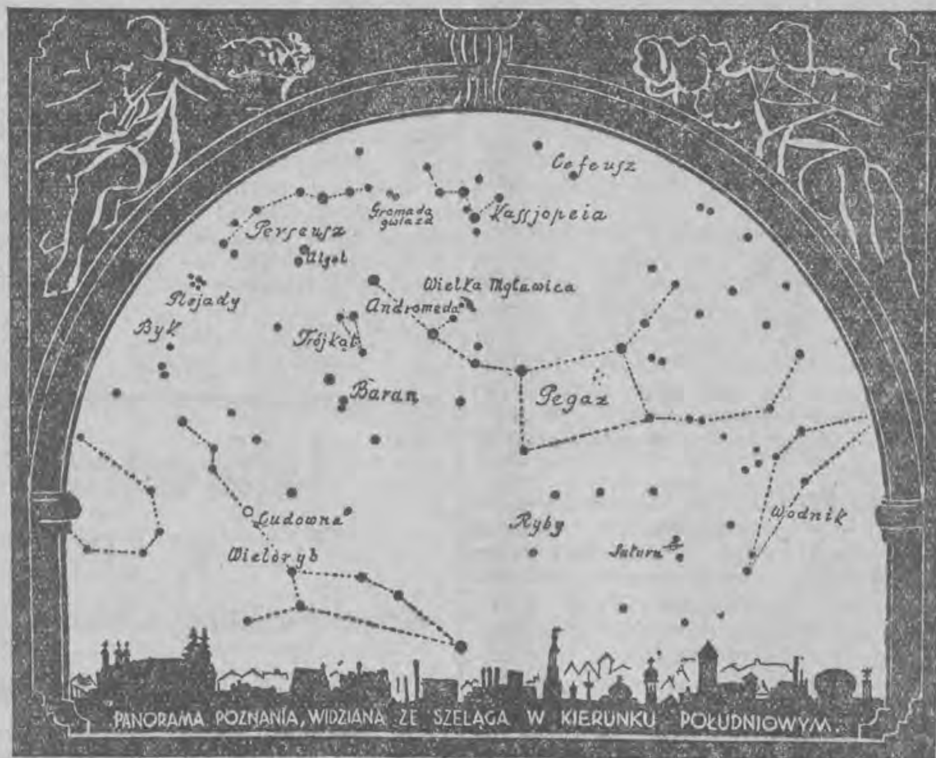
Warszawa (Tel. wł.) Zarząd okręgowy Stronnictwa Narodowego w Warszawie urządził akademję żałobną ku czci poległych za ideę narodową sześćdziesięciu kilku członków Stron. Narodowego. Ponieważ władze odmówiły pozwolenia na uroczystości publiczne, akademja odbyła się w lokalu organizacyjnym, przy udziale członków. Na akademji przemawiali: p. Aleksander Górecki, red. Giertych i red. Petrycki. Mówcy złożyli hołd poległym w walce o Polskę narodową, wyrażając nadzieję, że z ofiar tych szeregi narodowców czerpać będą wolę i wiarę w zwycięstwo. Na akademji odbył się apel poległych. Apel ten rozpoczęły nazwiska akademików, którzy zginęli w maju 1926 roku: Adam Malinowski, Andrzej Gliński, Szczepan Olchowicz, Karol Levittoux.

Dalej, w długiej kolejce nazwisk chłopców, robotników i inteligentów, którzy oddali swe życie za Sprawę, padły nazwiska tak wiele w historji zmagań obozu narodowego mówiące: Michał Kozłowski, Stanisław Wacławski, Jerzy Grotkowski, Jan Chudzik, Wawrzyniec Sielski, Stanisław Wieśniak, Józef Machno i t. d.

Na zakończenie odbyła się część artystyczna w wykonaniu członków Koła Społecznego.

Niebo gwiaździste w listopadzie

Gwiazdę „Cudowną" w konstelacji Wieloryba dostrzec możemy gołem okiem



Wygląd gwiaździstego nieba nie ulega w stosunku do poprzedniego miesiąca wybitniejszym zmianom. Przyglądając się mu w wieczór bezksiężycowy postarajmy się odnaleźć przypomocy lornetki teatralnej, a jeszcze lepiej polowej, mgławicę w Andromedzie. Nie jest to trudne zadanie.

Gwiazdozbiór Andromedy wznosi się obecnie wysoko, prawie dokładnie w południku i łatwo odnaleźć jego trzy najjaśniejsze gwiazdy, leżące prawie na jednej linji. Nastawmy lornetkę na środkową z nich zw. „Mirach". Przesuwajmy teraz lornetkę powoli w kierunku północno-zachodnim. Natrafimy pokolei na dwie gwiazdki leżące na granicy widzenia gołem okiem a następnie ukaże się w polu widzenia podługowaty obłoczek; będzie to właśnie owa wielka mgławica spiralna, odległy prawie o miljon lat świetlnych, konglomerat kilku miljardów gwiazd-słońc utrzymywanych siłą ciążenia powszechnego w zwojach olbrzymiej spirali.

Drugim objektem, na który warto wycelować lornetkę, jest piękna podwójna gromada gwiazd w Perseuszu. Aby ją odszukać, połączmy linję najjaśniejszą gwiazdę Perseusza, alfę, z najjaśniejszą gwiazdą Kasjopei, gammą. Mniej więcej w połowie tej linji natrafimy na ową gromadę.

Jest rzeczą interesującą, że właśnie gamma a nie alfa, jak to zwykle bywa, jest najjaśniejszą w konstelacji Kasjopei. Zauważono to dopiero niedawno, kilka miesięcy temu. Dawniej jasność jej równała się mniej więcej dwom jej sąsiadkom zachodnim, t. j. gwiazdom alba i beta. Przyczyny owego dziwnego jej pojaśnienia są narazie nieznane; gwiazda znajduje się obecnie pod pilną kontrolą astronomów.

Na naszej mapce, w gwiazdozbiorze Wieloryba, zaznaczyliśmy kółkiem miejsce, w którem znajduje się gwiazda „Cudowna", długookresowa zmienna o dużym zakresie wahań blasku. Teraz jest ona w pobliżu swego maksimum i może być dostrzeżona okiem nieuzbrojonem. Okresy takie powtarzają się zaledwie raz do roku: normalnie gwiazda jest znacznie słabszą i dostępną tylko dla posiadaczy lunet.

W świecie planet zajdą w ciągu listopada znaczne zmiany. Przedewszystkiem musimy pożegnać na dłuższy okres czasu Jowisza, który dotąd królował na zachodnim nieboskłonie. Jeszcze czas jakiś będziemy mogli dostrzegać go wczesnym wieczorem nisko na zachodzie. Zachodzi on coraz to wcześniej, tak, iż przy końcu miesiąca przestanie być wogóle widocznym i zginie w blaskach zorzy wieczornej. Jego miejsce zajmuje najwspanialsza z gwiazd nieba, planeta Wenus, która obecnie będzie świecić całą zimę jako „Gwiazda Wieczorna". Dnia 13 listopada wieczorem spotkają się obie planety i miną się w niewielkiej odległości od siebie, przyczem Wenus przejdzie na południe od Jowisza, w odległości mniej więcej 4 tarcz księżycowych. Od tej pory Jowisz będzie zachodzić przed Wenus i ustąpi jej swego miejsca na niebie.

Szczególnie piękna konfiguracja zajdzie w dniu 17 wieczorem, gdyż do obu planet przybliży się wąski sierp nowego księżyca. Szkoda, że dwie piękne konjunkcje (zbliżenia) księżyca i Jowisza oraz księżyca i Wenus przejdą niepostrzeżenie gdyż zajdą we wczesnych godzinach porannych. Wenus zbliża się obecnie ku ziemi i w związku z tem jej pozorna średnica będzie się stale przez czas pewien powiększała. Także świecić będzie coraz piękniej.

Saturn przebywa w Wodniku i jest widoczny przez cały wieczór, zachodzi po północy. Pierścienie widoczne w silnym skrócie perspektywicznym mają średnicę zaledwie 2 sekund łuku.

Marsa dojrzeć można nad ranem, wschodzi on około 3½ godzin przed słońcem. Jego odległość od ziemi obecnie maleje naskutek czego pozorna średnica zwolna rośnie. W ciągu miesiąca Mars przesuwa się ku wschodowi z gwiazdozbioru Lwa do Panny. Nad ranem 9. 10. XI przejdzie w jego pobliżu księżyc.

Listopad, podobnie jak sierpień, jest miesiącem silniejszej czynności rojów meteorycznych. W obu tych miesiącach ziemia zbliża się do miejsc swej orbity, w pobliżu których przechodzą drogi dwu wielkich rojów. Rój sierpniowy pochodzi z rozpadu komety z r. 1862, natomiast meteory listopadowe są cząstkami rozpadowemi komety z r. 1866. Największego nasilenia listopadowych gwiazd spadających można oczekiwać około połowy miesiąca; nie w każdym jednak roku nasilenie to jest jednakowe, zależnie od tego, na jakie części meteorycznego pierścienia natrafi ziemia: gęstsze czy też rzadsze. Meteory wybiegać będą z gwiazdozbioru Lwa, (stąd nazwa ich: Leonidy), który we wczesnych godzinach wieczornych znajduje się jeszcze pod horyzontem i wschodzi około godz. 23 nad płn.-wschodnim horyzontem. Punkt promieniowania, czyli t. zw. „radjant" znajdziemy, przedłużając w myśli świetlne ślady meteorów w kierunku przeciwnym do ich lotu.

Księżyc przebiegnie swe fazy w porządku następującym: 5/6 będzie ostatnia kwadra, 13/14 — nów, 21/22 — pierwsza kwadra, 28 — pełnia. P. L.

Listopad

6

Piątek

Kalendarz rzym.-kat.
Piątek: Leonarda w.
Sobota: Florencjusza b.
Kalendarz słowiański
Piątek: Wszewłada
Sobota: Żytomira
Słońca: wschód 6,57
zachód 16,14
Długość dnia 9 g. 17 min.
Księżyca: wschód 23,43
zachód 13,09
Faza: Ostatnia kwadra o godz.

Adres redakcji i administracji w Łodzi

telefon redakcji i administracji 173-55

Piotrkowska 91

Godziny przyjęć dla inserentów *od 10—12*

NOCNE DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Kon i S-ka (żydowska), plac Kościelny 8, Charemza, Pomorska 12, Wagner i S-ka, Piotrkowska 67, Zajączkiewicz i S-ka, Żeromskiego 7, Gorczycki, Przejazd 59, Epsztajn, Piotrkowska 225 (żydowska), Szymański, Przędzalniana 75.

Pogotowie miejskie: tel. 102-90.
Pogotowie P. C. K. tel. 102-40.
Pogotowie ubezpieczalni: tel. 208-10.
Straż: tel. 8.

Teatr Popularny — „Kres wędrówki".

KINA ŁÓDZKIE

Adria i Metro — „Pokusa".
Corso — „Promenada miłości" i „Sing-Sing".
Capitol — „Żona czy sekretarka".
Mimoza — „Potępieniec".
Mewa — „Jolika".
Przedwiośnie — „Pieśń miłości".
Palace — „Dwa dni w raju".
Rialto — „Ostatni akord".
Ikar — „Piekło" i „Nocny patrol".
Stylowy — „Hrabina Marica".

POGODA WCZORAJ

Komunikat łódzkiej stacji meteorologicznej przy miejskiem muzeum przyrodniczem w parku Sienkiewicza na dzień 5 listopada 1936 r.: Temperatura w ciągu doby ubiegłej: najwyższa plus 9,8 st., najniższa plus 1 st. Barometr: 745,3, tendencja: słabe wiatry wschodnie.

JAKA BĘDZIE POGODA

W ciągu dnia: rano mglisto, później pogoda słoneczna, temperatura bez większych zmian.

KOMUNIKATY

Odczyt. Staraniem sekcji odczytowej oddziału łódzkiego Polskiego Czerwonego Krzyża w niedzielę, dn. 8 b. m. o godz. 12 min. 30 w sali P. C. K. przy ul. Piotrkowskiej 203/205 p. dr. Borowski wygłosi odczyt n. t.: „Jaglica i jej zwalczanie". — Wstęp bezpłatny.

KRONIKA MIEJSCOWA

Kasy łódzkiego oddziału P. K. O. (Al. Kościuszki 15) po przeprowadzeniu zmian w godzinach urzędowych, czynne są od dnia 5 bm. od godz. 8.30 do 13.30. Ułatwi to klienteli dokonywanie wpłat na konta czekowe i książeczki oszczędnościowe, wykup weksli, podejmowanie wypłat oszczędnościowych i realizację czeków kasowych. Po południu kasy czynne są jak dotych czas od godz. 17 do 19.

SYTUACJA STRAJKOWA

Strajk trwa. Wczoraj odbyła się obustronna konferencja w sprawie zlikwidowania strajku w firmie Allart, Rousseau et Co. Konferencja wprawdzie nie doprowadziła do porozumienia, jednak wstępne rokowania unormowały już niektóre sporne kwestje, tak, że oczekiwać należy w ciągu dnia dzisiejszego likwidacji strajku. Konferencja przerwana została do dnia dzisiejszego. Strajk trwa nadal.

ZE ŚWIATA PRACY

Majstrowie walczą o umowę zbiorową.

Umowa zbiorowa stała się regulatorem pracy i płacy pomiędzy pracodawcą a pracobiorcą, stała się wykładnikiem doby obecnej w świecie pracy, dość powiedzieć, że umowa zbiorowa stała się zdobyczą socjalną robotnika i pracownika, bez udziału ustaw, a więc bezpośrednio czynnika państwowego. Drogę tą zna historja, większość praw objętych ustawami i rozkazami, tą drogą wchodzi w pewne określone normy.

Dziś umowy zbiorowe posiadają prawie że wszystkie zawody w Polsce. Dla przykładu należy przypomnieć takie jak: robotników przemysłu włókienniczego, metalowego, szewców, dziewiarzy, dozorców domowych, lekarzy, Ubezpieczalni Społecznej, krawców, piekarzy, chałupników, jak tkacze i t. p., tylko majster polski tej umowy nie posiada i to nie z winy Związku Majstrów, ale właśnie z winy Związku Przemysłowców, który wszelkim próbom nawiązania konferencji, w sprawie tak ważnej, odpowiadał, iż umowa zbiorowa majstrom fabrycznym jest zbędna, a akcja jest tylko fikcją zarządu związku. Wszelkie poczynania uznawania warunków pracy i płacy majstra, tego pioniera przemysłu i odbudowniczego tegoż po wojnie światowej, rozbijała i rozbija się o upór przemysłowców.

Droga obrana przez Zw. Majstrów Fabrycznych, jako organizacji tej części świata pracy, która jak inne rozumie, że wszelka walka osłabia tak jedną jak i drugą stronę, okazała się nieskuteczną i dlatego też związek zmuszony był obrać inną taktykę, to jest siłę. Tą siłą są już dzisiaj podpisy około dwóch tysięcy majstrów, poddających się pod dyrektywy Związku, nie wyłączając strajku, tą siłą jest świadomość, że istniejące umowy zbiorowe weszły w życie drogą walki. Jeżeli Związek będzie musiał użyć ostatecznej broni, jaką jest strajk, to nie z winy własnej, ale właśnie z winy przemysłowców, którym ciągle się zdaje, że co majster to inna myśl, — inny cel.

Zebrania z delegatami z poszczególnych fabryk oraz ciągłe konferencje dają obraz Związkowi, w jakich warunkach majster pracuje i, że poczynania Związku mają słuszność i są nakazem obecnej chwili. Wielkie zebranie, które w najbliższym czasie zwoła Związek, wypowie się z siłą o krzywdach i bolączkach a jednocześnie porówna warunki płacy i pracy majstra w okresie niewoli i dziś. To będzie „nie pojedyncze narzekanie, o którym Zw. Przemysłowców dotychczas nie wie", ale donośny głos ludzi pracy, którym za to, że szli na ustępstwa w okresie największego kryzysu, rozumiejąc ciężkie warunki przemysłu, dziś bierze się stanowisko par excellence obywatelskie majstra, za stwierdzenie, że jemu nic już nie potrzeba, on ma tak dobrze jak żaden człowiek pracy w Polsce. Majster ma już dość takiego traktowania, dziś zrozumiał, że krzywd swoich i żądań może dochodzić tylko zdecydowaną postawą i tylko pod sztandarem Związku, a jednocześnie przestrzega tych wszystkich, którym to wiedzieć trzeba, że od swoich warunków nie ustąpi ani na krok w przeświadczeniu, że walczy o słuszne należne mu prawa.

Kanalizacja Łodzi

Brak kanałów jest najwymowniejszym symbolem upośledzenia Łodzi. Do budowy sieci kanalizacyjnej miasto przystąpiło w roku 1925, a dziś kapitalne to dzieło rozwija się pomyślnie. Do roku 1936 na ogólną długość sieci z projektowanej pierwszej serji wynoszą 118.780 m. b. wykonano 77.850 m. b. kanałów oraz wszystkie główne kolektory. Wybudowano również stację oczyszczania ścieków z rowem wylotowym do rzeki Ner, trzy burzowce 1.150 m. b. kanałów prowizorycznych i 956 wpustów ulicznych dla odprowadzenia opadów atmosferycznych. Koszt wykonania tych robót wyniósł przeszło 36 miljonów złotych. Kosztorys natomiast na wykonanie pierwszej serji robót jest obliczony na 56 miljonów złotych. Przeciętny stan zatrudnienia robotników w latach 1925 — 1935 wynosił od 1.400 do 3.000 ludzi.

Wiosną roku bieżącego Dyrekcja Kanalizacji i Wodociągów przystąpiła do wykonania programu robót obejmującego: budowę 9.423 m. b. kanałów murowanych i kamionkowych oraz 60 wpustów ulicznych. Z programu tego wykonano w zakresie robót kanalizacyjnych 7.030 kanałów murowanych i kamionkowych oraz 35 wpustów ulicznych. Budowa kanalizacji i wodociągów do roku 1932 włącznie finansowana była z pożyczek uzyskanych przez miasto w różnych instytucjach kredytowych oraz z funduszów własnych, a od roku 1933 z pożyczek uzyskanych od Funduszu Pracy przy częściowej dopłacie z funduszów własnych. Regulacja rzek finansowana jest z dotacyj udzielanych przez Fundusz Pracy. Podkreślić należy, iż w roku 1931 wprowadzono przymusowe łączenie nieruchomości z kanałami miejskiemi. Dotąd zgórą 1.600 posesyj korzysta już z dobrodziejstw kanalizacji. Dochód z opłat pobieranych za korzystanie z kanalizacji miejskiej preliminowano w roku 1936 na przeszło miljon złotych. W roku 1936/37 zostanie prawie że całkowicie skanalizowane śródmieście z przyległemi ulicami. Przedsiębiorstwo miejskie „Kanalizacja i Wodociągi" przeprowadza również regulację rzek. Do roku 1936 uregulowano całkowicie lub częściowo rzeki Karolewkę, Bałutkę, Łódkę i Jasień na ogólnej długości 17 tysięcy m. b., natomiast w ciągu tegorocznego sezonu uregulowano dalszych 800 m. m. rzeki Bałutki, 1.117 m. b. rzeki Łódki tej zakały Łodzi, zatruwającej swemi cuchnącemi wyziewami okolice. Realizacja całego programu prac „Kanalizacji i Wodociągów" umożliwiła zatrudnienie przeszło 2.600 robotników przez 5 dni w tygodniu, a od 17. 7. rb. przez 6 dni w tygodniu przy płacach od zł 4,40 do zł 6 dziennie dla robotników i zł 7 do 8 dla murarzy i rzemieślników.

Roboty sezonowe przedłużone do grudnia. Redukcje na robotach sezonowych prowadzonych przez miasto zapowiedziane były już od 24 października r. b. z tem, że do połowy listopada większość robotników miała być zwolniona, a przy pracy pozostałyby mniejsze grupy, celem zakończenia prac. Redukcje na 24 październik a i 1. b. m. zostały wstrzymane za wyjątkiem partji 250 murarzy, zatrudnionych przy budowie zbiornika wodociągowego na Stokach, który został zwolniony. Zarząd miejski otrzymał obecnie przyznany dodatkowych kredytów z Funduszu Pracy w kwocie 600 000 zł i wobec tego roboty przedłużone zostają do 30. b. m. Wypowiedzenia nastąpią w połowie listopada r. b., zwolnienia zaś do 1 grudnia r. b., a po tym terminie przy pracy pozostanie jedynie kilkuset robotników, celem uporządkowania jezdni, usunięcia dźwigów i t. d. W ten sposób większość robotników, za nielicznemi wyjątkami uzyska prawo do zasiłków na zimę.

JUDAICA

Znowu Żydzi. W związku z ujawnionemi nadużyciami dewizowemi inspektor dewizowy w Łodzi zarządził dochodzenie przeciw dwom domom bankowym żydowskim. Szczegóły dochodzenia trzymane są w tajemnicy. Wiadomo jednak, że chodzi o bardzo poważne sumy.

Pobicie żydowskiego fabrykanta. Przy zbiegu ulic Wólczańskiej i Legjonów rozegrało się o godz. 7 wieczorem krwawe zajście. Na idącego ulicą Wolfa Szapiro, fabrykanta ze Zgierza (Kilińskiego 5) napadło kilku osobników, którzy zadali przemyslowcowi szereg ciosów łomami żelaznemi, poczem zbiegli.

NOTUJEMY

Mieszkanie czy... ubikacja? Właściciel domu przy ul. Nawrot 42, nakazem władz miejskich musiał w jednym z mieszkań przeprowadzać przyjączenia kanalizacyjne. W czasie tych robót zaszła konieczność reperacji zmurszałych podłóg. Jednakże gospodarz nie chąc zakupić na ten cel nowego materjału, użył do podłóg w mieszkaniu desek pozostałych z rozbiórki starego ustępu. W rezultacie lokatorzy obecnie mają nietylko wilgoć, ale i niemożliwe zapachy w mieszkaniu. Interwencja u gospodarza nie odniosła żadnego skutku, wobec tego zwrócono się do władz miejskich, które wysłały na miejsce komisję w osobie p. Słowińskiego. Tenże urzędnik „uznał" jednak, że wszystko jest w „porządku", a zapachy pochodzą od... kwasów. Na interwencję u naczelnika wydziału Żyda Stanisława Kempnera, tenże odmówił pomocy, motywując to spóźnieniem. W dalszej rozmowie poradził petentom, aby podłogę zasmarować farbą i ewentualnie po miesiącu wezwali jeszcze raz komisję. Zrozpaczeni takim obrotem sprawy lokatorzy zwrócili się do naszej redakcji. Sądzimy, że p. naczelnik, mieszkający w parku Sienkiewicza, niema pojęcia o warunkach lokatorów z ul. Nawrot i bagatelizuje sobie ich sprawę.

Bolączki urzędników pocztowych. Polskie przedsiębiorstwo Poczt, Telefonów i Telegrafów przyznało jednorazową pomoc doraźną według uznania od 35 do 55 złotych, tym pracownikom, którzy mają liczniejsze rodziny, to jest posiadającym od trojga dzieci wzwyż. Czyn ten jest ze wszech stron godny uznania, jednakże pracownicy, posiadający po dwoje dzieci nie otrzymali nic, pomimo, iż ich stan materjalny nieraz bardzo różni się od stanu tych, co pomoc otrzymali. A otrzymywali nawet tacy, którzy posiadając nieruchomości, takich doraźnych pomocy wcale nie potrzebowali. Nic więc dziwnego, że wśród personelu, który nie otrzymał pomocy panuje niezadowolenie.

Drugą bolączką pracowników ten instytucji to wszelkiego rodzaju składki i zbiórki pieniężne. Na polecenie kier. p. p. Kędzierskiego sporządzono specjalne listy celem potrącenia składki według własnego uznania na F. O. N. i L. O. P. P., nie pytając wcale o zgodę pracowników. Wszelkie składki na rzecz tych instytucyj są wpłacane dobrowolnie, tymczasem jak z powyższego wynika, w niektórych przedsiębiorstwach stosuje się przymus. Czyż nie czas zaprzestać tego rodzaju metody?

Wszak wyszedł okólnik ministra, który wyraźnie mówi o tem, że ofiary na rzecz wszelkich instytucyj mogą być tylko dobrowolne.

KRONIKA POLICYJNA

Bał się żony i symulował napad. Jan Koczuba, przed dwoma dniami zameldował, że gdy wracał do domu ze wsi Huta Szklana, odległej zaledwie 5 kilometrów od Łodzi, napadło go w drodze dwóch osobników i ograbiło, zabierając 12 zł uzyskanych za sprzedane w Łodzi ziemiopłody. Ze względu na znaczny ruch, na nujący na wspomnianej drodze, zgłoszenie o napadzie wydało się podejrzane Dochodzenie potwierdziło to podejrzenie. Koczuba przyznał, że spotkawszy się w Łodzi z kolegami, uraczył mocno wódką, pieniądze przepił, a obawiając się żony, która w tego rodzaju wypadkach nie żartowała, symulował napad. Koczuba odpowiadać będzie za wprowadzenie władzy w błąd.

KRONIKA SĄDOWA

Uniewinnienie narodowca. W dniu 4 b. m. w sądzie okręgowym w Łodzi jako instancji odwoławczej odbyła się rozprawa przeciwko Romanowi Kazimierczakowi, oskarżonemu z art. 127 k. k. o to, iż w dniu 24 maja b. r. na wiecu publicznym Stronnictwa Narodowego w Zgierzu „znieważył publicznie premjera przez użycie zwrotu: obecnie przyszedł do władzy jeden pan malarz, który będzie malował wychodki".

Sąd grodzki w Zgierzu opierając się tylko na zeznaniach świadka Stępińskiego, członka dawnego B. B. i Legjonu Młodych, skazał p. Kazimierczaka na 200 zł grzywny z zamianą na 1 miesiąc aresztu i opłatę kosztów sądowych. Sąd okręgowy natomiast nie dał wiary zeznaniom świadka oskarżenia Stępińskiego i oskarżonego uwolnił od winy i kary. Oskarżonego bronił mec. B. Grochowski i apl. adw. Majkowski ze Zgierza.

Na srebrnym ekranie

„Pokusa"

Kino „Metro" i „Adrja"

Doskonała amerykańska historja o pięknej złodziejce i młodym inżynierze. Rolę złodziejki gra Marlena Dietrych, a rolę inżyniera Garry Cooper. Już raz jeden ta para razem ukazała się na ekranie. Było to słynne „Marocco". Teraz po kilku latach oglądamy ich znowu we wspólnym filmie i stwierdzamy, że nic się prawie nie zmienili. Właśnie tak powrót do starych partnerów odrazu wykazuje spadek formy u aktora — tymczasem tu, jak i poprzednio mamy równorzędną grę dwojga czołowych gwiazd.

O samym filmie trzeba powiedzieć, że jest on typowym obrazem amerykańskiej produkcji, więc sporo dobrych humorystycznych epizodów, treść fabuły dość prymitywna, ale przez to właśnie „lekkostrawna" a zakończenie oczywiście szczęśliwe. Niewiele głębszych przeżyć psychologicznych, ale te, które nam pokazano, są bardzo dobrze odtworzone, a co najważniejsze, zupełnie logiczne i wyplywające z sytuacji. Dzięki temu film w ogólnym zarysie iest mocny i naturalny. Dzięki zaś dobrej grze, poprawnym zdjęciom oraz utrzymaniu tempa akcji, całość robi bardzo dobre wrażenie. m-t.

SPORT

Kolarze w sezonie zimowym. Wzorem ub. roku łódzkie władze kolarskie chcąc utrzymać czołowych kolarzy naszego miasta przez sezon zimowy w dobrej formie, postanowiły zorganizować specjalną zaprawę zimową, w której uczestniczyliby wszyscy najlepsi kolarze poszczególnych klubów łódzkich i prowincjonalnych. W międzyczasie odbędzie się szereg rozgrywek kolarskich na rolkach o charakterze ogólnokrajowym, w celu skontrolowania postępów, jakie uczynili uczestnicy zaprawy.

Nowa hala sportowa w Łodzi. W związku z budową hali sportowej na stadjonie Wimy przy ul. Rokicińskiej, dowiadujemy się nowych szczegółów. Hala całkowicie gotowa będzie oddana do użytku już w grudniu gdyż Wima zakupiła jeden z pawilonów po Wystawie Rzemieślniczej w Łodzi przyczem pawilon ten jest przenośny. Ściany mogą być szybko zmontowane na wolnym terenie i obejmą przestrzeń 40 mtr. długości i 25 mtr. szerokości. Hala będzie się nadawała do gier sportowych, zapasów, boksu i szeregu konkurencyj lekkoatletycznych i t. p.

I. K. P. na prowincji. Sekcja bokserska I. K. P. chcąc wyszkolić jak najliczniejsze kadry dla swej mistrzowskiej drużyny bokserskiej, organizuje dla zespołów rezerwowych cały szereg spotkań z klubami prowincjonalnymi. W tym celu nawiązany już został kontakt z T. F. Sz. J. z Tomaszowa, Kruszenderem z Pabjanic, Brygadą z Częstochowy i in.

Chmielewski jeszcze w szpitalu. Świetny bokser olimpijczyk Chmielewski w dalszym ciągu przebywa w szpitalu wojskowym przy ul. Żeromskiego, gdzie odbywa kurację ręki. Chmielewski ida ponownie do stolicy i zostanie zbadany przez specjalistę, który wyda orzeczenie, czy Chmielewski będzie mógł już wrócić na ring i rozpocząć normalne treningi.

Mistrzostwa Polski w siatkówce. W związku z wyznaczeniem do Łodzi finałów o mistrzostwo Polski w siatkówkę, dowiadujemy się, że mistrzostwa te odbędą się w sali pokładów Y. M. C. A. przy ul. Moniuszki. W finałach weźmą udział mistrzowie poszczególnych okręgów. Również i mistrzostwa okręgu łódzkiego w siatkówce i koszykówce męskiej i żeńskiej rozpoczną się w najbliższą niedzielę w sali Y. M. C. A. przy ul. Moniuszki.

Przeniesienie biur. Wydział Zdrowia Publicznego podaje do wiadomości, że biura Miejskiej Izby Odkażającej i Dozoru Sanitarno - Technicznego, mieszczące się dotychczas przy ul. Łąkowej nr. 27, przeniesione zostały z dniem 1 listopada r. b. do nowego lokalu, mieszczącego się przy ul. Łagiewnickiej 53.

Reprezentacja Poznania na niedzielne zawody z Łodzią uległa ponownej zmianie. POZB, bowiem zdecydował się na kupienie Misiurewiczowi szczęki, celem ochrony mu uszkodzonego uzębienia. W chwili obecnej przewiduje się następujący zespół: Sobkowiak, Koziołek, Pela, Kajnar, Misiurewicz, Szulczyński, Szymura i Klimecki.

†

We wtorek, 3 listopada 1936 r., zasnęła w Bogu, po ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, moja najukochańsza żona, nasza najdroższa matka, teściowa i babka, ś. p.

Emilja Smoczyńska

przeżywszy lat 71. Pogrzeb odbędzie się w piątek, 6. bm. o godz. 15,30 w Puszczykówku (pod Poznaniem) z domu żałoby przy ul. Leśnej 13.

W ciężkim smutku pogrążeni

mąż, córka, zięć i wnuki.

Zakład Pogrzebowy „Ceremonjał", ul. Towarowa 25, tel. 31-80.

1 000 samochodów
rozebranych używane części podwozia mleczarskie, opony najtaniej w firmie Autoskład. Poznań. Dąbrowskiego 89. telefon 46-74.
dg 3 159/60

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2745, d 1790 i t. d. = 1 słowo.
Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 9,45.

1. KAMIENICE

Dom
2 pokoje, kuchnia, 1/4 ogrodu szosie sprzedam, przy tem praca. — Szymański, Kotowo, pod Poznaniem. zd 32 988

Willa
bez stempli, kanalizacja, światło, dochód 3 500 sprzedam 33 000, wpłata 20 000 — amortyzacja. — Wędzikowski, Poznań, Piekary 11 zd 33 898

Kamienicę
komfort kupię przy wpłacie 20 do 40.000 wprost właścicieli. Oferty Orędownik, Poznań zd 33 773

7. SPRZEDAŻE

Żądajcie jedynie chrześcijańskich ostrzy do golenia marki **Gloria - Złote, Gloria-Special, Gloria-Elastic, Rox** we wszystkich drogerjach. Odznaczone medalami w kraju i zagranicą. Ng 19 469/70

Skład
skór bardzo dobrze prosperujący. powodu nabycia innego sprzedam 3.000,— Zgłoszenia pisemne Orędownik, Poznań zd 33 272

Skład
kolonjalny przy szkole, mleczarni, wielkiej wiosce, miesięcznie 20, objęcie 700, powód wyjazd Kresy. Oferty Orędownik, Poznań zd 33 561

Kawiarnię
z pełnym wyszynkiem urządzeniem salką posiedzeń, mieszkaniem z powodu choroby sprzedam wskaże Orędownik, Poznań zd 31 466

Motorowy
śrutownik kamienny, gaz ssący tanio z powodu choroby sprzedam. Zgłoszenia Agencja Orędownik, Gniezno 678. n 19 949

Centrum
Poznania, skład towarów krótkich, istniejący 10 lat, potrzeba około 7.000,— Oferty Orędownik, Poznań zd 33 597

Kawiarnię
i restaurację pełnym wyszynkiem i urządzeniem oddam z powodu wyjazdu. Oferty Orędownik, Poznań zd 33 600

Gospodarstwo
80 mórg w jarocińskim powiecie spiesznie, tanio sprzedam. Zgłoszenia Orędownik, Poznań, Św. Marcin 70. zd 33 748

Gospodarstwo
92 morgi, 7 łąk, I klasy zabudowania przy Poznaniu 15.000, wpł. Strabel, Poznań, Słowackiego 21 zd 33 936

Skład
cukierków tytoniu z powodu objęcia posady sprzedam korzystnie także kręconą windę. Zgłoszenia Gniezno, Wrzesińska 1. n 19 954

Majątek
540 mórg dobrej ziemi, inwentarze kompletne korzystnie sprzedam. Zgłoszenia Agencja Kurjera Poznańskiego, Krotoszyn. n 20 123

Skład
kolonjalno - delikatesowy, bezkonkurencyjna sprzedaż wódek, mieszkaniem — blisko Poznania. Objęcie ca 3.500,— Wskaże Orędownik, Poznań zd 33 714

Gospodarstwo
80 mórg buraczanych, nowe budynki, inwentarzem wymiarem. 17.000, wpłaty 6.000 Strabel, Poznań, Słowackiego 21. zd 33 939

Gospodarstwo
40 mórg blisko Poznania, prywatne, inwentarzem, masywnem zabudowaniem wpłaty 7.000, — Strabel, Poznań, Słowackiego 21 zd 33 938

Gospodarstwo
kolonjalką, rzeźnictwo, bez konkurencji do tego 37 mórg, 22.000 wpłaty 10.000.— Strabel, Poznań, Słowackiego 21. zd 33 937

11. KUPNA

Kolonjalkę
małą z towarem, okolica Jarocina, Pleszewa kupię (cenę podać). Zgłoszenia Agentura Kurjera Poznańskiego, Jarocin n 20 046

Gospodarstwo
50—150 mórg spiesznie kupię. — Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 33 747

Kupię
albo zamienię na prima skrzypce akordeon. Ludwik Walter, Krzywiń, powiat Kościan. n 20 057

18. DZIERŻAWY

Ogrodnictwo
ca. 12 mórg przy Poznaniu, fachowcowi wydzierżawię, gotówki na dwa lata zgóry dzierżawy 3000 zł. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 33 423

Zadzierżawię
200—300 mórg spiesznie. Zgłoszenia z opisem Orędownik, Poznań zd 33 749

Piekarnia
dużej wsi kościelnej od zaraz do wydzierżawienia lub sprzedania. Zgłoszenia: Agentura Orędownika, Nekla. n 20 126

79
bez długów I klasy zapasy, inwentarze 1½ morgi, 10 lat, 6.000 Strabel, Poznań, Słowackiego 21 zd 33 940

23. ROZMAITE

Chrześcijańska
wypożyczalnia sukien ślubnych i balowych najelegantsze fasony. Łódź, Limanowskiego 39 (dawn. Aleksandrowska) w pralni. n 20 077

Ondulacja
trwała 5.— zł aparatami: elektrycznym, powietrznym i parowym. Łódź. Nawrot 54 a. Józef Podleśny. n 19 139

Uwaga Rolnicy
Z dniem 3. 11. 1936 uruchomiłam wielką nowoczesną **olejarnię** z prażnią na glicerynie w Chomęcicach pow. Poznań. Obsługa prędka, ceny bardzo niskie. — Zofja Linkowska. zd 33 632

Samouczek rachunkowy i geometrji
Sitowskiego. 1 000 zadań rozwiązanych. Łatwa nauka bez nauczyciela. Uniwersalny poradnik dla każdego zawodu. Cena 4.80 zł. Wpłacone przekazem zgóry z posyłką 5.10. Za zaliczeniem poczt. 5,80 wysyła: Księgarnia Mikulskiego. Katowice, Marjacka 2. P 6437-71,93

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

b) Inni

Czeladnik
piekarski młody, z kartą rzemieślniczą poszukuje posady. — Zgłoszenia kierować do Agentury Orędownika. Żywiec, ul. Mickiewicza 115. n 20 049

Mistrz
piekarski, znający cukiernictwo, samodzielny fachowiec szuka pracy, wynagrodzenie skromne. — Matena, Gniezno, Rynek 6. n 19 955

Uczeń młynarski
mający 10 miesięcy praktyki poszukuje posady, celem dokończenia nauki zaraz lub później. Zgłoszenia pod adr. Teofil Kokot — Piłka, poczta Piłka, pow. Czarnków. zd 33 885

27. WOLNE MIEJSCA

Chłopiec
do posyłek potrzebny. Oferty z podaniem wysokości wynagrodzenia i życiorysem Orędownik, Łódź, pod „Uczciwy". n 20 078

Potrzebny
garderobian z kaucją do garderoby restauracyjnej. Oferty Orędownik, Łódź, pod „Garderoba". n 20 075

Podróżujący
znający rynek łódzki na mydła i proszki do prania potrzebny. Oferty Orędownik, Łódź, „Rzutki". n 20 076

Potrzebny
magazynier, inkasent, gwarancja 1000 zł, stała praca z mieszkaniem firmowem. Łódź, Rzgowska 74 „Mocca". zd 33 404

Potrzebni
wszędzie przedstawiciele powiatowi, domokrąstwo, objęcie towaru, gwarancja, stała okazja zarobku, Łódź, Rzgowska 74. — „Mocca". zd 33 405

Ogrodnika
pracowitego, skromnemi wymaganiami utrzymaniem przyjmie zaraz. Zgłoszenia osobiście Maj. Głuchowo, — poczta Komorniki, powiat Poznań. zd 33 658

Potrzebny
uczeń 17 zaraz na majątek. Śreniawa, poczta Komorniki, powiat Poznań. Mistrz kowalski Józef Korcz. zd 33 941

Stolarza
specjalistę na polerowane tapczany poszukuje na własny rachunek. Oferty Kurjer Poznański zdg 33 916/17

programy radjowe

OGÓLNOPOLSKIE

Sobota, 7. listopada.

6.30 audycje poranne: 11.30 — „Śpiewajmy piosenki" — audycje prowadzi prof. Bronisław Rutkowski: 11.57 sygnał czasu: 12.03 mała orkiestra P. .: 12.50 dziennik południowy: 14.30 opera dla dzieci: „Czerwony kapturek": — 15.00 wiadomości gospodarcze: — 16.15 otwarcie nowej rozgłośni Wileńskiej Polskiego Radja: — 17.00 nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie. Kazanie wygłosi ks. prałat dr. Tadeusz Jachimowski: 17.50 przegląd wydawnictw: 18.00 pogadanka aktualna: 18.10 wiadomości sportowe: 18.50 pogadanka aktualna: 19.00 audycja dla Polaków z zagranicy: „Tadeusz Kościuszko" w oprac. Ant. Golubiowa (z Wilna): 19.30 pół godziny polskiej muzyki w wykonaniu wileńskiej orkiestry: 20.00 polskie pieśni ludowe z Wileńszczyzny Wykonawcy: Okręgowy chór nauczycielski pod dyr Bronisławy Gawrońskiej oraz zespół instrumentalny pod dyr. Sylwestra Czosnowskiego. Słowo wstępne wygłosi Bronisława Gawrońska (z Wilna): 20.30 nowości poetyckie: 20.45 dziennik wieczorny: 20.55 pogadanka aktualna: 21.00 koncert muzyki fińskiej w wyk. Minny Talvik-Palmgren (śpiew): i Selima Palmgrena (fortepian): 22.00 „Kukułka wileńska": „Polska jesień" — w oprac. Teodora Bujnickiego z muzyką Tadeusza Szeligowskiego: 22 30 muzyka taneczna w wyk. Małej ork. P. R. 23.30—0.30 program lokalny dla Łodzi.

KRAJOWE

Sobota, 7. listopada.

Warszawa — 12.40 skrzynka rolnicza — inż. Wacław Tarkowski: 15.15 muzyka lekka (płyty): 16.00 nasz program: 16.10 życie kulturalne stolicy: 21.35 lekkie piosenki (płyty).

Lwów — 12.40 skrzynka rolnicza (z Warszawy): 15.30 lwowskie wiadomości bieżące: 15.35 — „Dama pikowa — uwertura (płyty): 15.50 przegląd wydawnictw: 16.00 tanga w wykonaniu Stefana Witasa (płyty): 18.20 polskie tańce ludowe (płyty): 18.35 lwowski felieton aktualny: 21.35 muzyka 21.35 muzyka lekka (płyty).

Toruń — 12.40 preliminarz pasz — pog. roln.: 13.00 wszystkiego po trochu (płyty): 15.35 życie kulty z op. „Halka" — Stanisław Moniuszko (płyty): 16.05 „Nasz program": 18.20 gawęda kaszubska: 18.30 marsze i piosenki żołnierskie — (płyty): 21.35 lekkie piosenki (płyty z W-wy).

Katowice — 12.40 „Nasz program": 13.00 koncert życzeń (płyty): 13.15 różne zespoły (płyty): 15.35 „Życie kulturalne Śląska": — 15.40 orkiestra Roberta Renarda (płyty): 18.20 „Swaczyna u Dorotki" — audycja dla dzieci: — 21.35 muzyka lekka (płyty).

Kraków — 12.40 „Trybuna młodych": — 13.30 koncert życzeń z płyt; 15.30 muzyka lekka w wyk. Reg. Dixon'a na organach Wurlitzera (płyty): — 16.00 pogadanka aktualna: 16.10 wiadomości bieżące: 18.20 lekka piosenka w wykonaniu polskich artystów (płyty): 21.35 muzyka taneczna (płyty).

Łódź — 12.40 muzyka (płyty): 15.40 argentyńska orkiestra Eduado B.anco (płyty): 16.00 muzyka taneczna (płyty): 18.20 audycja literacka: „Najnowsze wiersze Antoniego Kasprowicza" — recytuje Jerzy Ronard Bujański: 18.35 Nico Dostal: Serwus, kochany Wiedniu — pot-pourri wiedeńskich piosenek (płyty): 18.45 chwilka artystyczna: 21.35 lekkie piosenki (płyty z Warszawy): 23.30 koncert życzeń.

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

na sobotę:

171.5 **Medjolan.** Muzyka taneczna. **Anglja** (Reg. Progr.). — Radjorewja. 17.50 **Budapeszt.** Recital fort.

18.00 **Koenigswust.** — Ludowe pieśni i tańce. **Monachjum.** Koncert rozrywkowy. **Hamburg.** Rozmaitości muzyczne. 18.15 **Bukareszt.** „Od menueta do foxtrota".

19.00 **Berlin.** Muzyka romantyczna. **Lipsk.** „Wieczór z Chopinem" — słuchowisko. **Budapeszt.** Muzyka salonowa. 19.15 **Ryga.** Koncert rozrywkowy. — **Praga.** Muzyka lekka i taneczna. **Wiedeń.** Recital fort. F. Wagnera. 19.45 **Anglja** (Reg. Progr.). — Muzyka taneczna

20.10 **Berlin.** Wesoły wieczór. **Koenigswust.** „W 70-lecie urodzin Pawła Lincke". **Hamburg.** „Pan Luna" — operetka Linckego. — 20.25 **Wiedeń.** „Cywil i żołnierz" — koncert rozrywkowy **Bukareszt.** Muzyka taneczna. 20.40 **Kopenhaga.** Radjobal dla młodzieży. **Medjolan.** „Consuelo" — opera Rendana (fragm.). 20.45 **Praga.** Koncert ork. wojskowej. — 20.50 **Monachjum.** Wesoły wieczór.

21.00 **Praga.** Symfonja nr. 4 Szostakowicza. — **Anglja** (Reg. Progr.). Koncert kameralny. — **Stockholm.** Radjokabaret. — 21.10 **Rzym.** Koncert symfoniczny. 21.15 **Budapeszt.** Koncert orkiestrowy. 21.30 **Paris P. T. T.** Koncert symfoniczny. 21.45 **Radio Paris.** „Nie igra się z miłością" — opera Pierne'go

22.00 **Stockholm.** Muzyka taneczna. **Poste Parisien.** Dawne piosenki. — 22.20 **Anglja** (Nat. Progr.). Music-hall. 22.30 **Praga.** Muzyka taneczna. — **Królewiec.** Muzyka lekka. **Lipsk.** „A jutro niedziela" — koncert rozrywkowy. **Monachjum.** Muzyka taneczna. **Koenigswust.** „Nocna muzyczka". **Wrocław.** Muzyka taneczna. 22.50 **Wiedeń.** Muzyka taneczna.

23.00 **Koenigswust.** „Prosimy do tańca". **Strasburg.** Wieczór rozrywkowy. 23.10 **Bruksela flam.** Koncert kwartetu. 23.15 **Rzym.** Muzyka taneczna. 23.25 **Anglja** (Reg. Progr.). Muzyka taneczna. 23.45 **Paris P. T. T.** Muzyka taneczna.

24.00 **Sztutgart.** Koncert nocny.

0.15 **Radio Paris.** Muzyka lekka.

Humor zagraniczny



Patrjotyczny malarz.

— Przed kilku dniami pewien Amerykanin chciał mi dać za ten obraz 25 tysięcy fr.

— A mnie pan chce sprzedać go tylko za 500 fr.?

— A, bo widzi pan, nie można dopuścić do tego, aby wszystkie arcydzieła szły zagranicę... (x)

ORĘDOWNIK
WYCHODZI CODZIENNIE Z DATĄ NA DZIEŃ NASTĘPNY

Centrala: Poznań, św. Marcin 70. P. K. O. Poznań 200 149
Telefony centrali: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25
W niedziele, święta i późnym wieczorem: 35-24, 40-72

Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Leśniewicz z Poznania.
Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Przedpłata: miesięcznie (7 wydań tygodniowo), z odbiorem w agenturach 2 35 zł. Za odnoszenie do domu odpowiednia dopłata. Na pocztach i u listonoszów miesięcznie 2,34 zł, kwartalnie 7,—. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego). — Pod opaską w Polsce 3,— zł miesięcznie (6 wydań tygodniowo). — Zamówienia pocztowe należy uskuteczniać do 25 każdego miesiąca w urzędach pocztowych, u listowych lub wprost w centrali Orędownika, Poznań, św. Marcin 70, P. K. O. 200 149.

Ogłoszenia i reklamy: Na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr., na stronie 4-tej 50 gr., na stronie 2-giej 60 gr., na stronie wiadomości lokalnych 100 gr. od jednołamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia najwyżej 100 słów, w tem 5 nagłówkowych (drukowanych tłusto): słowo nagłówkowe 15 gr., każde dalsze słowo 10 groszy. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada. Ogłoszenia są płatne zgóry.

Nakład i czcionki: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70.
W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

W pajęczej sieci

Sensacyjna powieść współczesna — Napisał specjalnie dla „Orędownika" Antoni Hram

5)

Pod wpływem wzmagającego się rozstroju nerwowego zawrócił do „Adrji" i zamknąwszy się w opuszczonej przed kwadransem separatce, począł zapijać się na umór.

Kelner, któremu polecił przynieść butelkę konjaku, śledził go pilnie, rzucając porozumiewawcze spojrzenia w stronę zaniepokojonego gospodarza.

— Panie dyrektorze — szepnął do ucha krążącemu dokoła separatki pryncypałowi — z tego może być chryja. Gość niedawno opuścił lokal w towarzystwie dziewczynki, a teraz zalewa robaka... Trzeba go mieć na oku, bo może palnąć głupstwo...

Dyrektor, podzielając w zupełności poglądy kelnera, udzielił mu na ucho kilku fachowych rad, mających na celu przeszkodzenie ewentualnym usiłowaniom samobójstwa, poczem, spoglądając niespokojnie w stronę loży Burskiego, usiadł przy jednym z najbliższych stolików.

Młody inżynier dalekim był wszakże od myśli o samobójstwie. Po kilku kieliszkach, wypitych jeden po drugim, zapalił papierosa i popadł w zamyślenie.

W uszach dźwięczały mu jeszcze słowa pięknej Beaty. Chciwie wchłaniał nozdrzami zapach jej perfum, które dotąd przesycały atmosferę zacisznej separatki.

A jednak miast ukojenia wspomnienie spędzonych tu chwil z Krynicką wywoływało w duszy Stanisława bolesne uczucia. Usprawiedliwiało to bowiem do pewnego stopnia obecne postępowanie Jadwigi.

Miała do tego prawo, skoro on, jej oficjalny narzeczony, nie wahał się spędzić długie godziny z inną kobietą w zacisznej separatce.

— Ależ Jadwiga o niczem dotąd nie wie — pragnął zagłuszyć logiczny sens nasuwających mu się refleksyj. Burski pogrążył się całkowicie w przykrych, bolesnych rozważaniach. Nie zauważył więc, że zielona kotara odchyliła się bezszelestnie i na progu separatki stanął ten sam, co przed godziną, nieznajomy mężczyzna.

Dopiero szurkot odsuwanego przez tamtego krzesła wytrącił Stanisława z zadumy.

Spojrzeli sobie w oczy: Burski ze zdziwieniem i niepokojem, tamten z chłodną, wyraźną wyniosłością.

— Chciałem z panem pomówić — zagaił przybyły, siadając spokojnie obok stolika, naprzeciw młodego inżyniera.

— Słucham... — W głosie Burskiego zadrgała nuta niepokoju. Zresztą to jedno słowo wprost podświadomie spłynęło mu z warg. W innych okolicznościach odpowiednio zareagowałby na tego rodzaju nietakt ze strony intruza, który nie przedstawiwszy się, nieproszony zajął miejsce w jego separatce, przy jednym z nim stoliku.

Obecnie wszakże nie miał na tyle sił, aby w jakikolwiek sposób przeciwstawić się tego rodzaju postępowaniu nieznajomego.

— Daruje pan moje bezceremonjalne wtargnęcie do jego separatki — jął się tamten usprawiedliwiać — ale fakt iż spędził pan tu z ma narzeczoną kilka godzin sam na sam, w zupełności upoważnia mnie do tego.

— Tak, panie inżynierze Burski, — podkreślił z naciskiem, widząc, że tamten pragnie zaoponować. — Są sprawy, dla których mamy prawo postępować nawet wbrew ustalonym zwyczajom. Spodziewam się, że w tym wypadku podziela pan moje zdanie...

— Tak, ale...

— Wiem — nie pozwolił mu dokończyć. — Chce pan wyjaśnić, że Beata utrzymywała pana w nieświadomości co do mojej osoby, a tem samem wykaże brak jakiejkolwiek winy z pańskiej strony. Tak jednak nie jest.

— Pańska domyślność idzie w niewłaściwym kierunku — zauważył Stanisław z ironją.

— Bynajmniej — zaprotestował tamten. — W każdym razie, jakkolwiek pan te sprawy pojmuje, to jeżeli nie mnie, to z całą pewnością pannie Jadwidze Próchnickiej wyrządził pan niczem niedającą się wynagrodzić krzywdę...

Burski zbladł. Nieznajomy uderzył bowiem w najczulszą strunę jego duszy. W dodatku imię jego narzeczonej padło z jego ust w tej chwili, kiedy Stanisław staczał ze samym sobą ciężką walkę w obronie tej dobrej, kochającej kobiety.

Wyraźne zmieszanie inżyniera nie uszło uwadze nieznajomego.

— Tak, panie Burski, trudno panu zaprzeczyć, że łamiąc z jednej strony życie tej dobrej, niewinnej dziewczynie, Jadzi Próchnickiej, burzy pan szczęście, jakie wyśniliśmy sobie z Beatą...

— Pan mi zabrał jej serce — zasyczał i jego niesamowicie błyszczące oczy zapaliły się nienawiścią.

— Czego więc pan ode mnie żąda? — rzucił Burski, popadając w zniecierpliwienie.

— Uczciwości — padła odpowiedź — nie dla mnie, a tylko dla tych dwóch biednych, zaślepionych istot: Beaty i Próchnickiej. To wszystko, a niezbyt wiele, jak na człowieka, należącego do tak zwanej inteligencji.

Skoro ja mogę, w imię szczęścia Beaty, zataić w sobie ów straszny ból, jaki rozsadza serce zawiedzionego w swych nadziejach kochanka i nie złorzeczyć ni wam, ni zawistnemu losowi — pan, inżynierze, może zdobyć się na tyle męskiej odwagi i uczciwości, aby zerwać z maską obłudy i przerwać podłą grę, uprawianą w stosunku do tych dwóch dobrych, uczciwych, chociaż naiwnych dziewcząt.

Do tego streszczają się me żądania. W przeciwnym razie zmuszonym będę uświadomić jedną i drugą. Zwłaszcza pannę Jadwigę — podkreślił.

Zapadła cisza.

Dwaj mężczyźni w wymownem milczeniu czas jakiś spoglądali na siebie ponuro, aż wreszcie ów nieznajomy odezwał się jakby do siebie:

— Biedna Beata... Zostały mi tylko po niej rzewne wspomnienia promiennych dni pierwszych uczuć, szczerych, gorących i niekłamanych. Pozostała mi tylko wiązanka zeschłego kwiecia i uśmiech jej dziecinnej twarzyczki na fotograficznej odbitce.

— Co?!... — Dziwne, niezrozumiałe pytanie Stanisława, rzucone pod wpływem ostatnich słów nieznajomego, miało w sobie jakiś lęk, czy zdumienie.

— Kwiaty i fotografja — powtórzył tamten, spoglądając śmiało w oczy Burskiemu. — To wszystko, co mi po niej zostało... Ale inżynier miał teraz przed oczyma fotografję Beaty, którą widział na biurku kuzyna Haczewskiego, Grzywaka. Wszystkie uczucia, jakie zrodziły się w nim tam, w zacisznym domku na przedmieściu Gniezna, odżyły na nowo i w całej pełni.

— Więc pan jest... — wykrztusił niepewnym głosem.

— Już nie jestem — odparł tamten.

— Byłem kiedyś, niedawno, narzeczonym Beaty... Człowiekiem najszczęśliwszym z ludzi... A dziś... — Udał, czy też istotnie popadł w rozżalenie.

— Nie, nie o to mi chodzi — mówił Burski — a raczej o nazwisko. Więc pan jest Grzywak... kuzyn Ludwika... Czyż mogłem przeczuć?... A jednak powinienem... Tak, jej fotografja stoi przecież na pańskiem biurku... — Stanisław, nie mogąc nadążyć za pędem myśli, wyrzucał wyrazy chaotycznie, bez wyraźnego związku.

— Pan widział? — zapytał nieznajomy skwapliwie.

— Widziałem... naturalnie.

— Gdzie? — zaryzykował nowe pytanie.

— No gdzieżby?... — zdziwił się Burski. — W Gnieźnie... W pańskiem mieszkaniu na Wesołej, które zostawił pan łaskawie do naszej dyspozycji.

— No tak... — zgodził się tamten, nie wypadając z roli, choć w gruncie rzeczy promieniał wewnętrznem rozradowaniem z powodu zdobycia tak nieocenionej wiadomości.

I gdyby młody inżynier nie był w stanie wyjątkowego naprężenia nerwów ostatniemi wypadkami, a specjalnie tą niecodzienną wizytą nieznajomego, łatwoby zauważył, że ten zmienił teraz gruntownie obraną na początku taktykę.

— Panie inżynierze — rzekł nagle, powstając i wyciągając do Stanisława szeroką dłoń, ozdobioną dużym, złotym pierścieniem. — Nie mam do pana żalu. Trudno... Niechaj Beata idzie za głosem serca. Wierzę, że pan, jeśli zechce, może jej dać prawdziwe szczęście, jakiego przy mnieby nie zaznała. Mówię to mimo bólu, co rozsadza mi piersi i mózg przyprawia o szaleńczą, obłędną rozpacz. Ale trudno... Niech pan z nią będzie szczęśliwym i niechaj ją kocha... — Uścisnął dłoń Stanisława, dyskretnie strzepnął łzę z oka i szybko zniknął za drzwiami separatki.

Burski popadł na nowo w bolesne zamyślenie.

Nie przypuszczał ani przez chwilę, jak wielką przysługę oddał rzekomemu Grzywakowi przez te kilka minut rozmowy, a przez to rzuci się w splot nowych, jakże brzemiennych w skutkach wydarzeń.

W knajpie „Pod wesołym bocianem"

W knajpie „Pod wesołym bocianem" było niewielu gości.

Mała, zakurzona żarówka słabo oświetlała wnętrze obszernej izby, zastawionej długiemi stołami, o pokrytych ceratą blatach i wąski szynkwas, za którym drzemał kulawy gospodarz lokalu z szeroką szramą wzdłuż czoła i długiemi wiechami rzadkich i płowych wąsów.

Przy jednym z zachlapanych niewyszukanemi napojami stołów siedziało dwóch, podejrzanie wyglądających młodzieńców, z których jeden spał, wsparty łokciami na stole, natomiast drugi potężnemi łykami dopijał resztek piwa z grubego, pękniętego kufla.

Przy szynkwasie kołysał się na krzywych nogach jakiś starszy jegomość, mamrocząc coś niezrozumiale do drzemiącego gospodarza.

Młoda, choć zmizerowana dziewczyna opłukiwała w kącie kufle po piwie i ustawiała je szeregiem, spoglądając od czasu do czasu obojętnym wzrokiem na bełkoczącego przy ladzie gościa.

W powietrzu unosiła się specyficzna, zatęchła woń podrzędnej knajpy.

Dopiero, kiedy staroświecki zegar wycharczał godzinę jedenastą, zaspany właściciel lokalu podźwignął ospeczną bliznami głowę i rzucił w stronę pochylonej nad cebrzykiem dziewczyny:

— Zośka, nastaw krakowską i ukrój baleronu, bo goście tylko patrzeć!

— Baalerrronu nie, paanie Bocian... Do bani z baleronem!... Tylko krakowską, panie Bociuś... pierwsza klasa zagrycha... uważasz pan... — wtrącił swoje zdanie zalany jegomość.

Obojętny na wszystko gospodarz, nie zwracając uwagi na rady chwiejącego się gościa, przeszedł na drugi koniec bufetu nastawić piwo, a Zośka pobiegła do kuchni.

Był to najwyższy czas zająć się przygotowaniem napojów i zakąsek, bowiem w niespełna kwadrans później poczęli licznie napływać codzienni bywalcy „Bociana".

Byli to przeważnie ludzie, których nędza czy jakiś życiowy zawód zepchnęły na drogę występku, a często i zbrodni: apasze, paserzy, podejrzane dziewczęta i sutenerzy. Czasami tylko zahaczył o „Bociana" jakiś zawiany człowiek z poza ich grona, lecz zorjentowawszy się w otoczeniu, trzeźwiał szybko i z duszą na ramieniu rejterował do domu.

Bocian znał swoich gości. Miał między nimi dobrych znajomych i przyjaciół jeszcze z tych czasów, kiedy sam, zdrów i młody, oddawał się złodziejskiemu rzemiosłu. Dopiero postrzałowa rana w lewe kolano i kilka lat więzienia zmusiły go do porzucenia dawnego zajęcia, w którem uchodził za nieprzeciętnego fachowca.

Zdobycie koncesji nie mogło napotkać na poważniejsze przeszkody. Właściciel koncesji, inwalida wojenny, człowiek zniedołężniały i chory, odstąpił ją Bocianowi bez większych targów, wiedząc, jak niebezpiecznie byłoby zadzierać z tym człowiekiem, cieszącym się niepoślednim mirem pośród stałych bywalców knajpy. W dodatku podupadły interes domagał się gruntownej reformy, a to było ponad siły właściciela koncesji.

Bocian szybko postawił knajpę na nogi. Już samo jego nazwisko było dostateczną reklamą przedsiębiorstwa, a co ważniejsze, dawało gwarancję bezpieczeństwa niejednemu z opryszków, nad którym nieubłaganie wisiała ręka sprawiedliwości. Bocian o wszystkiem wiedział i w porę potrafił przestrzec czy nawet ukryć zainteresowanego przed grożącem mu niebezpieczeństwem. A wzamian za to żądał tylko posłuchu i płacenia gotówką. W wyjątkowych tylko wypadkach decydował się na udzielenie któremuś z lepszych znajomych krótkoterminowego kredytu.

Około północy knajpa już rozbrzmiewała wesołym gwarem pijackich głosów. Krążyły kufle, podzwaniały kieliszki, „czysta" zalewała stoły. Ślepy Julek Padalec niezmordowanie wyciągał na harmonijce smętne tanga i skoczne polki, przewracając swojemi niewidzącemi, kaprawemi oczyma.

Bocian sączył piwo do kufli, rozdzielał wódki i zakąski, zgarniał „forsę" i czujny na wszystko, obrzucał bystrem spojrzeniem każdego nowego gościa.

Wszystko jednakże toczyło się normalnym biegiem i nie było powodów do specjalnej czujności. Ostatnia obława była przed niespełna tygodniem, zresztą z lichym wynikiem, wobec sprytu Bociana, który zdążył na czas najgorliwiej poszukiwanych apaszów ukryć w bezpiecznem miejscu, wobec czego następnej nieprędko się należało spodziewać.

Mimo to około godziny pierwszej po północy odpychająca twarz gospodarza straciła nagle swój beztroski wyraz, a długie wiechy spłowiałych wąsów poruszyły się niespokojnie.

Czujny wzrok Bociana dojrzał bowiem nowego gościa, który, korzystając z ogólnego hałasu, wśliznął się niezauważony do lokalu i zajął jeden z najbliższych drzwi i mało oświetlonych stolików.

Bocian widział go tutaj po raz pierwszy. Wprawdzie z wyglądu ani ubioru nie różnił się prawie niczem od ogółu bywalców knajpy, jednakże był tu intruzem.

„Pod bocianem" zjawił się od czasu do czasu nowy gość, ale tylko wprowadzony przez kogoś z zaufanych. Tymczasem ten zajął miejsce sam, nie wdając się z nikim w rozmowę.

Przebiegły Bocian nie śpieszył się do jego stolika po zamówienie. Pozornie obojętny na wszystko, nie odrywał się od swoich zwykłych czynności za ladą, rzucając tylko ukradkiem spojrzenia w stronę nowego gościa.

Dopiero, kiedy ślepy Julek skończył żałosne tango i zmęczeni tancerze pozajmowali swoje miejsca przy stołach, Bocian powoli, kulejąc, udał się do stolika nieznajomego.

— Co będzie? — zagadnął swym zwyczajem, nie okazując specjalnej uprzejmości.

— Duże piwo — odparł tamten, poprawiając niebieski szalik, zawiązany dokoła szyi.

Bocian pokusztykał z powrotem za ladę, aby wykonać zamówienie.

Tymczasem nieznajomy, prawie niedostrzeżony dotąd przez nikogo, z zaciekawieniem, chociaż z pozorną obojętnością lustrował licznych gości lokalu. Swoje bystre spojrzenie ruchliwych oczu przerzucał kolejno z jednej grupki na drugą, nie znajdując snać dotąd objektu swoich specjalnych zainteresowań. Podparł więc brodę na dłoni i z dobrze udanym spokojem oczekiwał podania sobie bomby piwa.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Z tajników szpiegowskich wielkiej wojny

Ostatnia rola artystki teatru w Rydze

Piękna artystka przyjaźniła się z gen. rosyjskim, pracując dla wywiadu niemieckiego

„Dziennik Związkowy", wychodzący w Chicago zamieszcza poniższe ciekawe wspominki b. rosyjskiego radcy stanu R. V. M., który należał do sztabu rosyjskiej służby wywiadowczej.

„W jesieni 1914 r. pracowałem w policji w Rydze. W ręku mojem spoczywał nadzór nad wszystkimi cudzoziemcami, zamieszkałymi w Rydze na stałe, czy też przejezdnymi. Ciężka to była praca, która zresztą nie dawała zbyt wielkich rezultatów. Ryga — miasto portowe - uniwersyteckie, w którem Niemcy stanowili połowę mieszkańców, trudna była do pilnowania.

W mojej olbrzymiej kartotece

znajdowała się wielka liczba studentów, profesorów, fabrykantów, adwokatów, duchownych, lekarzy, artystów, oraz ludzi, związanych swą pracą z morzem.

Przed wypowiedzeniem wojny posiadała Ryga teatr niemiecki, w którym wystawiane były sztuki, pisane tylko przez autorów niemieckich. Gdy Rosjanie zabronili grania sztuk niemieckich, bezrobotni aktorzy porozsypywali się po różnych teatrzykach, lokalach, salach koncertowych, zarabiając w ten sposób na życie.

O ile który z aktorów zbyt gorąco wypowiadał się za Niemcami,

Internowano go wówczas w obozie jeńców.

Między pozostałemi pod rządami Rosji aktorkami znajdowała się również młoda artystka dramatyczna, Marta Hell. Zdobyła ona wiele triumfów jeszcze na dużo miesięcy przed wojną, kreując rolę Medei w słynnej sztuce Grillparzera.

Po zamknięciu teatru zamieszkała ona ze starą służącą, Łotyszką, w maleńkiej willi pod miastem.

Od podległych mi wywiadowców dowiedziałem się, że p. Hell opiekuje się jeden z rosyjskich generałów i że

artystka zachowaniem swojem nie budzi żadnych podejrzeń o znaczeniu politycznem.

Wizyt przyjmowała ona niewiele. Dowiedziałem się od jednego agenta, że przez miesiąc, prócz generała, odwiedził ją raz jeden tylko jakiś mężczyzna w długiem palcie. Jednem słowem nie budziła ona podejrzeń, aż nagle pewnego dnia otrzymałem od Stawki (naczelnego dowództwa wojsk rosyjskich) szyfrową depeszę.

Natychmiast zabrałem się do jej odcyfrowania i po 15 minutach czytałem słowa, które do niedawna zastąpione były zagmatwanemi kombinacjami cyfr.

Depesza brzmiała następująco:

„Natychmiast aresztować aktorkę, Martę Hell. Jest niebezpiecznym szpiegiem.

Dostarczyła wrogowi danych, dotyczących obrony portu, oraz inne tajemnice. Materjał dowodowy wysyłam przez specjalnego kurjera. Zatrzymaną oddać natychmiast sądowi wojennemu.

(—) Naczelne dowództwo."

Generał, któremu zaniosłem odpis depeszy, był zgnębiony i przerażony. Przez kilka minut nie mówił nic, rysując tylko podświadomie jakieś znaki drżącą ze wzruszenia ręką. Wreszcie podnosząc energicznie głowę, odezwał się do mnie:

— Ja nie mogę w tej sprawie zabierać głosu. Niech pan weźmie do swej dyspozycji, z ramienia władz wojskowych, kapitana Mitrowskiego i ja... ja... proszę oszczędzać tę panią... oczywiście w zakresie prawnie przewidzianym.

Był to już prawie wyrok śmierci na Martę Hell.

W kwadrans później przed jej willą zatrzymał się mój służbowy samochód. Przed każdemi drzwiami ulokowałem wywiadowców, poczem nacisnąłem guzik od dzwonka przy drzwiach wejściowych.

Nikt jednak nie otworzył. Zadzwoniłem po raz drugi, trzeci, czwarty, również bez skutku. Kapitan Mitrowski nasłuchiwał z niecierpliwością. I tym razem

nikt drzwi nie otworzył.

Wówczas pomocnik mój wydobył z kieszeni kilka eleganckich, niklowanych wytrychów i zabrał się do majstrowania przy zamku. Po minucie drzwi stanęły otworem. Weszliśmy do saloniku, zawieszonego rozmaitemi obrazami. W samym środku na największej ścianie wisiał portret naturalnej wielkości, przedstawiający Martę Hell w roli Medei. Błękitne oczy, jak żywe, spozierały na nas. Promień słońca oświetlił jasno jej pyszne, tycjanowskie włosy.

Nikt jednak żywy nie zjawił się na nasze wezwanie.

Kapitan Mitrowski otworzył małe drzwi, wiodące do pokoju na prawo. Weszliśmy tam, zatrzymując się nagle ze zdziwienia.

Na stylowej kanapie leżała artystka z rozpuszczonemi, złotemi włosami. Oczy miała zamknięte. Twarz jej była niezwykle blada, uwyraźniając jeszcze bardziej jej klasyczny profil. Zwieszona bezwładnie prawa ręka obejmowała mały flakonik kryształowy.

Nie żyła już.

Dusza, zastygłej, w pozie Medei, artystki, była w zaświatach.

Głęboko przejęty, zbliżyłem się do stoliczka, w stylu empire, na którym bielał jakiś papier. Na papierze energicznem pismem kobiecem, nakreślone było 6 wierszy ze sztuki „Medea" z roli samobójczyni:

„Ty myślisz, że największem nieszczęściem jest śmierć?

Znam większe nieszczęście: być nędzną.

Czyś nie szacował życia wyżej, niż należało je szacować?

Ja jednak żegnam cię na zawsze.

Bądź zdrów...

Medea."

Generał jęknął, kiedym mu okazał kartkę,

napisaną przez piękną artystkę.

W dwa dni później Marta Hell została pochowana.

Nikogo nie było na pogrzebie, ani duchownego, ani kolegów, ci ostatni woleli wyrzec się, przynajmniej dla oka, znajomości ze zmarłą."



ZE ŚWIATA SREBRNEGO EKRANU: Urocza Joan Blondell i miły Dick Powell w nowym filmie „Złoto", których ślub wywołał sensację w świecie filmowym.

Nowi władcy zbrodni urzędują za biurkiem

Nowoczesne metody zmieniły gangsterów amerykańskich w „byznesmanów"...

Co się stało z szefami gangsterów amerykańskich z przed dwudziestu laty? Czy znajdują się pomiędzy królami obecnego „świata zbrodni"?

Odpowiedź na to brzmi przecząco, gdyż nawet nie można nakreślić linji porównawczej pomiędzy typem nowoczesnego gangstera, a jego protoplastą. Przy życiu pozostało zaledwie kilku z tych wrogów społeczeństwa.

Tacy szefowie band gangsterów, jak Jack (Legs) Diamond, Vannie Higgins, Vincent Coll i Larry Fay, leżący dzisiaj w mogiłach, zawsze stali przy boku członków szajki, gdy nadeszła chwila niebezpieczeństwa.

Dzisiaj jest inaczej. Szef syndykatu gangsterów posiada wspaniałe biuro, zaopatrzone w sieć przewodów telefonicznych, zapełnione szafkami pełnemi różnych dzieł, chce uchodzić bowiem za wielkiego „businessmana" i żąda, by jego banda była nazwana „organizacją".

W nowoczesnem biurze gangstera zatrudniona jest spora liczba pracowników o wyglądzie sympatycznym, gdyż inaczej straciłby na tem styl owego biura i ambicje szefa.



Szef gangsterów urzęduje teraz za biurkiem.

Dzisiejsi królowie świata podziemnego są zazwyczaj starsi o 10 lat od swoich poprzedników z czasów rozkwitu butlegerstwa. W owych czasach za szczęśliwych mogli uważać się ci, którzy dożyli 30 roku życia, a już wprost fenomenalnem było osiągnięcie czterdziestki. Dzisiaj szefami są ludzie starsi.

Dzisiejsi szefowie gangsterów, są to ludzie bardzo ambitni w swoim rodzaju. Wielu z nich lubi podróżować, naturalnie, o ile ta podróż nie oznacza „przejażdżki", jaka kończy się śmiercią w rowie przydrożnym lub bramą celi więziennej.

Podczas zimy udają się oni do najelegantszych miejsc odpoczynkowych we Florydzie lub Kalifornji, o ile naturalnie planów ich nie pokrzyżuje ręka sprawiedliwości lub zemsta konkurencyjnej bandy.

„Raj" sowiecki — w oczach angielskiego socjalisty

Dwukrotnie, raz w roku 1925, drugi w roku ubiegłym, jeździł do Rosji Sir Walter Citrine, sekretarz generalny brytyjskich syndykatów robotniczych (Trade Unions) i przewodniczący socjalistycznego międzynarodowego związku robotniczych syndykatów, aby „doszukać się prawdy". Rezultaty tych poszukiwań Sir Citrine, ogłosił ostatnio w książce „I search for truth in Russia" (Szukam prawdy w Rosji).

Nie ograniczył się on do oglądania tego, co mu chciano pokazać, ale starał się dotrzeć tam, gdzie mógł zapoznać się z istotnem bytem robotnika sowieckiego. Uderzyły go przedewszystkiem straszne warunki mieszkaniowe. W barakach robotniczych; nie przeznaczonych na pokaz, widział barłogi, na dwóch łachmanami okrytych łóżkach po pięć osób śpiących w ciasnych komórkach.

Interesowała także Sir Citrine'a sprawa wynagrodzeń robotniczych. Przekonał się on, że w Moskwie robotnik zarabia od 105—312 rubli miesięcznie (około 30—90 złotych), wykwalifikowany nieco więcej, dyrektorzy fabryk — około 2 tys. rubli.

Ponieważ, jak twierdzi Sir Citrine, rubel przedstawia wartość około 3 pensów, czyli 30 groszy polskich, a zimowe ubranie kosztuje od 225—350 rubli, żelazne łóżko 125 rubli, a kilogram wołowiny 7—12 rubli, łatwo sobie wyobrazić, jaka panuje nędza. Pamiętać przy tem trzeba, że zarobki poza Moskwą są dużo niższe.

Strasznie przedstawia się opieka nad dzieckiem. Jeśli brać pod uwagę tylko miasta, których ludność ogółem wynosi 22 miljonów i przyjmując, że w liczbie tej jest około 10 proc. dzieci wymagających opieki potrzebaby było w miastach około 2 200 tysięcy miejsc dla dzieci w przytułkach. Tymczasem przed dwoma laty przytułki mogły przyjąć tylko 250 tysięcy dzieci.

Robotnicy w fabrykach są pod stałym nadzorem, jak złoczyńcy. Nadzór ten rozciąga się nawet na życie prywatne. „Jakże możemy potępiać dyktaturę naszych faszystowskich przeciwników — zapytuje Sir Citrine — a jednocześnie zezwalać na dyktaturę komunistów? W Rosji zniszczono wszelką opozycję polityczną. Wolności słowa, prasy i sumienia nie **ma dla nikogo** prócz — komunistów.



POLACY NA OBCZYŹNIE

Artysta - malarz i rzeźbiarz Jan Blechert, zamieszkały stale w Ameryce, w swej pracowni w Chicago z tablicą ku czci Tadeusza Kościuszki, która została wmurowana w budynku rządowym w Chicago.